Nr. 288. We Lwowie — Piątek 16. Października 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł., [illegible]; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej, ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 33 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Prywatna korespondencya 5 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Petycya do Koła polskiego w sprawach Towarzystw zaliczk.

Lwów d. 15. października.

Mało liczono się u nas zazwyczaj z Towarzystwami zaliczkowemi, które jednak — pomimo słabszego rozwoju niż w bogatszych krajach zachodnich — przecież i w naszym ubogim kraju stanowią potęgę, która w szeregach swoich skupia zastęp dwustu kilkudziesięciu tysięcy członków i obraca przeszło trzydziestu milionami zł. Jak na nasze stosunki, jest to w każdym razie czynnik, który zasługuje na to, ażeby osobistości, kierujące sprawami kraju, cośkolwiek o nim wiedziały i zwracały uwagę na drogi jego rozwoju i na jego działanie.

Lecz niestety, dotychczas tak nie jest. I jak zdarzyło się, że gdy w r. 1894 Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbywał we własnym pawilonie na placu wystawy krajowej dwudzieste walne zgromadzenie doroczne, tak wybitna osobistość, jak książę Adam Sapieha, zdumiony dużemi cyframi, o jakich przy rozprawach tego zebrania była mowa, przyznał publicznie, że nie miał wyobrażenia o sile rozwoju tych stowarzyszeń, to znalazłoby się takich więcej osób, zajmujących w reprezentacyi krajowej i w rządzie krajowym i wogóle w życiu naszem publicznem bardzo wybitne stanowiska, które i nie wiedzą nic o stowarzyszeniach udziałowych i nie uważają to za potrzebne zwracać na nie uwagę.

Tymczasem wzrastają w siłę stowarzyszenia udziałowe, a głównie najsilniejsza ich grupa Towarzystwa zaliczkowe.

Lecz rozwój ich nie jest bynajmniej jednolitym! Możnaby mianowicie podzielić nasze Towarzystwa zaliczkowe na cztery grupy:

a) Towarzystwa o charakterze wybitnie obywatelskim, która bez względu na różniące je pomiędzy sobą odcienia partyjne, pożyteczną służbę dobru powszechnemu za główny cel swojego istnienia poczytują. Wspólnym ich organem jest „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie". Związek obejmuje około 140 silnych, zdrowych i uczciwych spółek;

b) Drugą grupę stanowi kilkanaście stowarzyszeń w zachodniej części kraju, złożonych także z obywatelskich żywiołów, ale przez separatyzm krakowski trzymających się oddzielnie;

c) Trzecią grupę stanowi kilka stowarzyszeń, grupujących się około ruskiego Towarzystwa asekuracyjnego *Dniestr* we Lwowie, które znów w imię ruskiego separatyzmu dążą do wytworzenia odrębnej grupy;

d) Czwartą wreszcie grupę — najliczniejszą, która wkrótce osiągnie cyfrę 200 stowarzyszeń, stanowią Towarzystwa żydowskie, które pod nazwą *Spar & Creditvereinów, Gewerbe & Handelsbanków* itp. wyzyskują przywileje ustawowe, przyznane stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, dla celów lichwiarskich, albo przynajmniej dla pielęgnowania żydowskiego separatyzmu na polu ekonomicznem. Ten rodzaj stowarzyszeń stanowi poważne niebezpieczeństwo dla ekonomicznego odrodzenia kraju.

Otóż w nowszych czasach zaczęły pojawiać się rozmaite zarządzenia ze strony władz krajowych, tchnące jakąś trudną do zrozumienia nieprzychylnością i nieufnością względem Towarzystw udziałowych. Fakt ten zniewolił Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych do wniesienia odpowiednich zażaleń do władz centralnych we Wiedniu, i do wytoczenia sprawy przed forum Koła polskiego we Wiedniu w petycyi następującej osnowy:

Wysokie Koło
P. T. Posłów polskich w Radzie państwa we Wiedniu.

W ostatnich czasach wydane zostały ze strony galicyjskich władz rządowych rozmaite zarządzenia, które gdyby zostały w całej rozciągłości ściśle wykonane, musiałyby w nieuniknionem następstwie wywołać nietylko ruinę najbardziej kwitnących Towarzystw zaliczkowych istniejących i powstrzymywałyby stanowczo zakładanie nowych tego rodzaju instytucyj, lecz zarazem zadałyby cios i tym usługom, powszechnie za użyteczne dla dobra powszechnego uznawanym, jakie Towarzystwa zaliczkowe, zwłaszcza mniej zamożnym warstwom ludności, świadczyły dotychczas i w przyszłości świadczyć mogą. Zarządzenia te wywołały nietylko u galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych głębokie zaniepokojenie, ale zarządy i związki tego rodzaju stowarzyszeń w całej Austryi wprawiły one w niemiłe zdumienie i napełniły je obawą, że może i w innych krajach koronnych rozpocznie się ze strony władz administracyjnych walka przeciwko Towarzystwom zaliczkowym, które dotychczas, przez lat dwadzieścia i kilka istniały spokojnie, rozkrzewiając się wszędzie w potężne organizacye, obejmujące krocie tysięcy członków i wykazujące milionowe obroty. Dotychczas bowiem zarówno ze strony władz państwowych i autonomicznych w poszczególnych krajach koronnych, jak niemniej także przez centralne władze i przez ustawodawstwo, te instytucye zawsze najżyczliwiej były traktowane, czego dowodem jest cały szereg ustawodawczych postanowień i wykonawczych rozporządzeń, przyznających tym stowarzyszeniom w rozmaitych kierunkach — a zwłaszcza pod względem fiskalnym wyjątkowe ulgi i udogodnienia — li w uznaniu publicznej użyteczności ich działania.

Mianowicie wydało ck. galicyjskie namiestnictwo pod d. 11. kwietnia 1896 l. 9.595 okólnik do podległych mu władz politycznych pierwszej instancyi, w którym podaje w wątpliwość uprawnienie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w ogóle do przyjmowania pieniędzy na książeczki wkładkowe albo na rachunek bieżący od osób, które nie są członkami tychże stowarzyszeń i zaleciło magistratom miast Lwowa i Krakowa, tudzież ck. starostwom powiatowym w całym kraju, ażeby w tym kierunku rozciągnęły pewnego rodzaju nadzór nad istniejącemi w ich okręgach urzędowych stowarzyszeniami i o poczynionych spostrzeżeniach ażeby donosiły ck. namiestnictwu lub władzom sądowym celem zastosowania przeciwko nim środków, mających przeszkodzić przyjmowaniu przez nie pieniędzy od niečłonków.

Władze pierwszej instancyi wystosowały też na podstawie tego okólnika ck. namiestnictwa galicyjskiego do zarządów istniejących w ich okręgach Towarzystw zaliczkowych jednobrzmiące rozporządzenia, z których jedno przy niniejszem dla wiadomości wys. Koła w oryginale załącza się ·/.

Nadto zaczęły wpływać ze strony ck. prokuratoryi skarbu we Lwowie do ck. sądów, utrzymujących rejestra stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rekursy i przedstawienia sprzeciwiające się rejestrowania takich Towarzystw zaliczkowych, w których statutach jest mowa o przyjmowaniu pieniędzy tytułem wkładek oszczędności lub na rachunek bieżący. W kilku wypadkach ck. sądy odmówiły już z tego powodu zarejestrowania nowopowstających Towarzystw zaliczkowych, a w jednym wypadku ck. sąd obwodowy w Wadowicach zarządził nawet wykreślenie prawomocnie zaprotokołowanego i od kilku miesięcy faktycznie istniejącego stowarzyszenia (Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Kalwaryi zebrzydowskiej) li z powodu przyjmowania wkładek oszczędności od niečłonków.

Wreszcie ck. władze skarbowe zaczęły w najnowszych czasach zwracać uwagę na te Towarzystwa zaliczkowe, które sprawują funkcye zastępstw Banku krajowego, i pozbawiają je z tego powodu cennych ulg podatkowych, przyznanych stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym ustawą z d. 27. grudnia 1880 nr. 151 Dz. u. p.

Zarządzenia ck. namiestnictwa galicyjskiego, utrudniające Towarzystwom zaliczkowym przyjmowanie obcych kapitałów tytułem wkładek oszczędności lub na rachunek bieżący od niečłonków i rozciągające nad niemi pewnego rodzaju stały nadzór władz politycznych, tudzież narażający je na ataki ze strony ck. prokuratoryi skarbu, kwestyonują niespodziewanie ten dział czynności Towarzystw zaliczkowych, który dotychczas przez 23 lat, odkąd w Austryi istnieje ustawa o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z 9. kwietnia 1873 nr. 70 Dz. u. p. wykonywany był zupełnie bezspornie — do tego stopnia, iż w samej Galicyi miało 330 stowarzyszeń tego rodzaju z końcem r. 1894 w obrocie kapitałów obcych, poruczonych im przez pracowicie zasłużone zaufanie najszerszych warstw ludności 21,420.807 zł., w całej zaś Austryi, według statystyki urzędowej, było z końcem r. 1893 w 2.029 Towarzystwach zaliczkowych na wkładkach oszczędności ulokowanych 344,168.000 zł. Czemuż więc przez 23 lat władze nie widziały nic niewłaściwego w rozwijaniu się tej gałęzi interesów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tylko teraz dopiero, gdy czynności te głęboko zakorzeniły się i rozgałęziły, nagle objawiają nieprzychylne dla nich usposobienie i zaczynają im przeszkadzać? Czemuż zresztą tylko galicyjskie namiestnictwo wydało takie zarządzenia, pośrednio zagrażające samejże egzystencyi Towarzystw zaliczkowych?

Towarzystwa zaliczkowe, jako zastępstwa Banku krajowego przy dzisiejszych stosunkach w kraju naszym panujących, są we wielu okolicach jedynym możliwym pośrednikiem w sprawach kredytu hipotecznego włościan w listach zastawnych banku krajowego. Zyski zaś zastępstw banku krajowego z tego interesu stanowią zawsze bardzo skromną pozycyę w ich rachunkach rocznych. Jeżeli zaś c. k. władze skarbowe zaczęłyby z powodu zastępstwa banku krajowego okładać towarzystwa zaliczkowe podatkiem zarobkowym, od którego dotychczas są wolne, i od wszystkich ich obrotów wymierzać im podatek dochodowy według zwiększonego wymiaru z pozbawieniem ich ulg, przyznanych stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym ustawą z dnia 27. grudnia 1880 nr. 151 dz. u. p. musiałyby one w takim razie zrzec się w najliczniejszych wypadkach zastępstwa banku krajowego. W całej organizacyi zastępstw banku krajowego nastąpiłby wówczas przewrót — gdy dotychczasowa organizacya tychże zastępstw, niewątpliwie najtańsza, najbezpieczniejsza i dla wszystkich stron interesowanych najdogodniejsza, jak ona wyrobiła się od samego początku istnienia banku krajowego, wżyła się już w kraju, i dotychczas nie dając powodu c. k. władzom skarbowym do wyciągania z faktu ich istnienia tak niezmiernie dotkliwych dla Towarzystw zaliczkowych następstw fiskalnych.

Zarząd związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, stanowiącego dobrowolne zjednoczenie przeszło 140 stowarzyszeń takich, które zadanie swoje pojmują po obywatelsku, i przedewszystkiem pragną zasłużyć sobie na to, iżby poczytywane były za instytucye publicznej użyteczności, przedsięwziął wobec c. k. władz centralnych kroki przeciwko skreślonym powyżej groźnym dla towarzystw zaliczkowych zarządzeniom naszych władz krajowych. Mianowicie wystosowaliśmy w obronie tychże stowarzyszeń następujące prośby:

a) do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych o sprostowanie względnie uchylenie rozporządzenia c. k. namiestnictwa galicyjskiego z dnia 11. kwietnia 1896 l. 9.595;

b) do c. k. ministerstwa sprawiedliwości, ażeby spowodowało wydanie przez najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny zasadniczego orzeczenia, stwierdzającego, iż c. k. Prokuratorya skarbu nie jest powołaną do wnoszenia rekursów lub zażaleń nieważności w sprawach, które dotyczą rejestrowania firm stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jak niemniej także, iż c. k. sądy niższych instancyj nie są uprawnione zarządzać wykreślanie prawomocnie dokonanego już rejestrowania firm stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na żądanie c. k. Prokuratoryi skarbu; — a wreszcie:

c) do JE. pana ministra skarbu o zaradzenie w sposób odpowiedni trudnościom fiskalnym, jakich towarzystwa zaliczkowe, którym poruczone zostało zastępstwo banku krajowego w nowszych czasach ze strony c. k. władz skarbowych doznawać zaczynają.

W interesie kilkukroćtysięcy ludności, pozostającej w stosunkach pieniężnych z towarzystwami zaliczkowemi, upraszają podpisani reprezentanci galicyjskiego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, iżby Wysokie Koło poselskie te zabiegi nasze, podjęte w obronie ciężko zagrożonych towarzystw zaliczkowych, raczyło poprzeć skutecznie.

Wiedeń, dnia 7. października 1896.

Stanisław Szczepanowski. Wojciech Biechoński. Teofil Merunowicz.

Spodziewać się należy, iż petycya ta będzie w Kole polskiem z należną życzliwością załatwioną.

Płace nauczycielskie.

Projekty rządowe, zmierzające do zreformowania uposażenia płac urzędników i nauczycieli szkół przechodzą w fazę decydującą. Dyskutuje nad nimi kilka dni komisya budżetowa Rady państwa i jak przedtem byli tacy, co rządowi imputowali, iż z pomocą owych projektów chce sobie kaptować urzędników dla sprawy wyboru do wiedeńskiej Rady miejskiej, tak teraz nieledwie to samo możnaby zarzucić posłom, który niebawem o mandat do parlamentu ponownie ubiegać się będą musieli. Zdaje się, jak gdyby ze sprawy polepszenia bytu urzędników i nauczycieli czynili nie kwestyę cyfr lecz kwestyę uczucia. [illegible] Minister skarbu szukając pokrycia dla tak znacznych wydatków, jakie za sobą wogóle pociągnie reforma płac, [illegible] dzie pokrycie i dla tych niezbyt wysokich [illegible]. Artykuł pomieszczony w *Fremdenblattu* o „zbytniej szczodrości i miłości posłów dla nauczycieli szkół średnich" [illegible] dla komisyi budżetowej, ażeby dalej nie szła w kierunku podwyżek budżetowych — [illegible] ze strony rządu kwestyi co do przyjęcia uchwalonych już poprawek.

Przebieg wtorkowego posiedzenia komisyi budżetowej, na którem obradowano właśnie nad ustawą o reformie płac nauczycieli szkół średnich, był następujący:

Referent dr. Beer postawił wniosek, aby wszystkim nauczycielom gimnazyalnym przyznać na przyszłość płacę roczną w kwocie 1400 zł. a nie jak rząd proponował nauczycielom w stolicach krajowych, 1400 zł. innym zaś 1200. Minister oświaty dr. Gautsch wykazywał, iż poprawka ta oznacza 400.000 zł. rocznie więcej wydatku ze skarbu państwowego, a zarazem zwrócił uwagę na ciężary, połączone z tem dla krajów i gmin. W głosowaniu utrzymał się wniosek dr. Beera.

Następnie w ustępie przyznającym nauczycielom kwinkwenia, uchwalono opuścić słowa „za zadowalającą pracę", [illegible] nauczycielom [illegible] kwinkwenia z mocy samego [illegible] bez oceny władz przełożonych o zadowalającej lub niezadowalającej ich pracy. Posłowie uchwalając opuszczenie [illegible] zastrzeżenia, wychodzą z założenia, że skoro urzędnicy państwowi mogą otrzymać wyższe dochody bez żadnych klauzul, to tosamo też prawo [illegible] musi przysługiwać także nauczycielom. Niesłuchano dra Gautscha, który wywodził, że nauczyciel po trzydziestu latach służby wskutek kwinkwenniów doszedłby do płacy VII rangi, podczas gdy urzędnik jedynie w drodze awansu do tak znacznych poborów będzie się mógł dostać, a zatem tylko za zgodą przełożonych.

Uchwalona przez komisyę budżetową ustawa, przedstawia się w szczegółach:

W § 1 wypowiada zasadę, że płaca wszystkich nauczycieli szkół średnich ma wynosić rocznie 1400 zł.

W § 2, orzekającym o kwinkwenniach, pozostawiono zastrzeżenie, iż kwinkwennium się należy „za rzetelną pracę".

W § 3 zrównano dodatek funkcyjny wszystkich dyrektorów szkół średnich do kwoty 500 zł., wbrew projektowi rządowemu, który przyznawał dyrektorom w stolicach krajowych 500 w innych miastach 400 zł.

W § 4 [illegible] płacę nauczycieli religii 900 zł. zamiast 800, jak rząd proponował dla tych, którzy nie we wszystkich klasach [illegible] „gdy rzetelnie spełniają obowiązki".

Nowy dodatek do § 5 postanawia, że stale systemizowani nauczyciele gimnazyalni mają prawo po 25 latach pracy do pełnej emerytury.

W § 6 na wniosek dr. Piętaka [illegible] nauczyciele, o ile ci są mianowani do IX. rangi, mogą awansować aż do VII. rangi, a dyrektorzy aż do VI.

W § 10 uchwalono zniesienie postanowienia projektu rządowego, [illegible]

W §. 19 oznaczono jako termin wejścia ustawy w życie dzień 1. lipca 1897.

Resztę projektu rządowego przyjęto bez zmiany tak samo, jak też następnie i ustawę o płacach nauczycieli, czynnych w państwowych szkołach przemysłowych. I tu uchwalono jako

---

24

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Żona nie dawała mi spokoju. Chciała, żebym rozpoczął akcyę przeciw Triapkinowi, ale jak tu co zrobić wojskowemu, z którym jenerał dywizyi żyje za pan brat, którego wuj jest „preoswiaszczeństwem". Wszak u nas mało kto znał Łaszewskich. Na to trzebaby zebrać się w sto, w tysiąc ludzi, a ty wiesz panie pułkowniku, że my w naszym kraju wszyscy chodzimy samopas, że nam trudno się łączyć, że my ruscy ludzie jesteśmy bardzo samotni.—Tak, Andrej wiedział o tem. Myślał on nieraz, że te miliony jednostek zalegające ósmą część kuli ziemskiej, są jak ziarnka piasku, których nic ze sobą nie wiąże.

— Ale panie — ciągnął dalej notaryusz — jeżeli nie odważyłem się otwarcie wystąpić, to niechże przynajmniej mam to przekonanie, żem zrobił com mógł, ażeby przeszkodzić dalszym podłościom. Triapkin mówił o panu.

— Czy wspominał o tem, com mu powiedział na wieczorze u Łaszewskiego? — rzekł, uśmiechając się podpułkownik.

Notaryusz się nie śmiał.—Panie, pan nie wie, kto to Triapkin, i ja nie wiem, i nawet jenerał nie wie. Może to stupajka a może w przyszłości rzeczywisty radca stanu, senator z orderami i lentą. To człowiek, z którym należy się rachować.

— Ja już się porachowałem.

— I tego on panu do śmierci nie zapomni. Rozgłasza teraz na wszystkie strony, iż znać w przekonaniach pańskich, żeś polskiego pochodzenia.

Podpułkownik patrzył trochę zdziwiony i rzekł po chwili.

— Triapkin to mówił?.. więc cóż z tego?

— Ha, nic. Ale on tego darmo nie mówił. My wszyscy obecni przytem zaraz zaczęliśmy mówić o pańskiem postępowaniu w czasie kampanii tureckiej. On zaś na to powiada, że takich ludzi niebezpiecznie posuwać na wyższe stanowisko.

Podpułkownik zmarszczył się, obchodziło go bardzo mało to, co o nim mógł mówić Triapkin, zresztą nie rozumiał celu powtarzania słów jego. Nie cierpiał plotek, a to, co opowiadał notaryusz, zakrawało na coś w tym rodzaju, więc rzekł niecierpliwie:

— Delifanie Arkadiewiczu, gdybyście byli równie jednogłośnie wystąpili w obronie Łaszewskiego, moglibyście jeżeli nie naprawić to co się stało, to może zapobiedz wielu nowym podłościom.

Panie podpułkowniku, pan rozumie, że my musimy być ostrożni, a jest przysłowie, które słyszałem na Kaukazie, że tam, gdzie każdy osobno jest ostrożnym, tam wszyscy razem są tchórzami. Czy pan myśli, że ten Triapkin nie ma spólników w Moskwie? Ludzie, którzy rachują na jego pomoc?

— Daruj, panie notaryuszu, mówił Andrej rozgoryczony. Wszystko to jest prawdą. Prawda, że nie jest bezpiecznie zaczynać spór z Triapkinami, prawda, że nam trudno się łączyć, ale przecież.....

— Pan wystąpił?

— Tak, ja wystąpiłem, wybuchnął Andrej. Dlaczego nikt z was nie przyłączył się do mnie. Wszak nawet Triapkin nie zesłałby was wszystkich na północ. Wysłałby może pięciu, a to wystarcza, ażeby stu nastraszyć. Przytem powtarzam sam, kto wie, czem kiedyś będzie ten Triapkin.

— Panie podpułkowniku, my nie jesteśmy ludzie padli, mówił dotknięty do żywego notaryusz. I my mamy poczucie dobrego i złego. Ja nie potrzebuję panu tłómaczyć, że mi chodzi o dzieci, o moich synów, których mam tylko dwóch na świecie. Czy ich także mam oddać takiemu Triapkinowi, ażeby porobił z nich kancelistów na całe życie?

I poruszony notaryusz chodził po pokoju wachlując się kapeluszem.

— Nikt nie przeczy, że pięknie pan bardzo postąpił, biorąc w obronę ludzi, z którymi pana w dodatku łączy przyjaźń i wspólne pochodzenie...

— Jakto?

— Wszak Łaszewscy są Polakami, ale nie wynika z tego, ażeby wszyscy mieli się narażać na to, na co pan się naraził. Ostrzegam pana, że Triapkin łżył pana publicznie, że mając wpływy sili się przeszkodzić panu w awansie, że ma pan w nim wroga. To wszystko, co miałem do powiedzenia.

I notaryusz wyszedł mrużąc niezadowolony oczy pod okularami. Andrej Stanisławowicz czuł, że odprowadza go po raz ostatni do ganku, i że ten człowiek, jak tylu innych, już nie wróci. Więc Triapkin stara się przeszkodzić mu w awansie? Starzec zamyślił się i usiadł machinalnie na ganku.

Był wieczór cichy i słychać było zdala parskanie koni, które prowadzono do pojenia. W górze w listkach akacyi szemrał senny wiatr, płynący w tym kraju ciągle bez przerwy, tak zmiennie jak czas. Andrej Stanisławowicz siedział zgarbiony na ławce i dumał do późnej nocy. Czuł wielkie znużenie i odzywały się w nim wysiłki sześćdziesięciu lat, ciężkich i mozolnych. Przychodziły mu one w całości na pamięć, tak że wobec tych wspomnień wypadek z naczelnikiem zdawał się maleć i obojętnieć.

Może istotnie nikt nie mógł bronić tego człowieka, może on sam ujął się za nim nie z poczucia sprawiedliwości, ale dlatego tylko, że był, jak notaryusz mówił, „wspólnego pochodzenia." A zresztą, on już dosyć o tem rozmyślał.

Jest zło jakieś, zło wielkie, które także nad nim zawisło, zło, które przed wielu laty wyciskało łzy z oczów staruszki kochanej, które potem zwichnęło młodość jemu i drugiej istocie. A teraz na starość trzeba dalej patrzeć na owe zło i szarpać się o ten kawałek chleba, o ten awans. Gorzko na świecie.

W męczącym umyśle Andreja stawał obraz, widywany często. Nieraz jadąc jesienią, o zmroku, spostrzegał psa, który włóczy się przez pola zdala od wsi i mieszkań ludzkich. Zwierzę biegnie ze spuszczonym ogonem, wychudłe i zalęknione, staje na widok wózka jadącego po błotnistej drodze, chwilę patrzy, a potem nagle zakręca i ucieka w mrok, w deszcz, w pustkowie. Ludzie z oswojonego zwierzęcia zrobili dzikie zwierzę...

— Andreju Stanisławowiczu — mówił jenerał w jakiś czas potem — proszę ze mną do gabinetu, mam mały interes..

Jenerał grzecznie uchylił się w bok i wprowadził Andreja do swej pracowni, w której dym wybornego papierosa błąkał się po ścianach zasłoniętych portyerami. Podłoga wysłana była wojłokiem, a skórzane fotele były obszerne i miękkie.

— Mam do was prośbę — ciągnął jenerał usadowiwszy przybysza. — Dochodzą mnie słuchy, że, jakby to powiedzieć, że ksiądz Morejko... a co papieros? prawda, że dobry?

— Doskonały.

— Że ksiądz Morejko, mówią, jakoś zbyt gorliwie, może nawet zbyt gwałtownie spełnia swoje obowiązki kapłańskie. Jest to podobno doskonały mowca...

— Tak powiadają, ja go nie słyszałem.

— Otóż to pierwszorzędny kaznodzieja. Nic nie mam przeciwko temu. Owszem... wymowa kościelna, religijne natchnienie... bardzo dobrze. Nie zajmowałbym się nawet tą sprawą, gdyby nie pewne szczegóły.

I jenerał powstał, szukając odpowiednich wyrażeń.

— Słyszałem, jednem słowem, że gwałtowne kazania, jakie ksiądz miewa, mogą źle podziałać na naszych polskich żołnierzy. Przybył tu niedawno oddział, w którym znajduje się dużo Polaków. Ludzie ci chodzą gorliwie do kościoła, którego podobno w poprzednich garnizonach nie mieli. Rzecz bardzo prosta, że nic nie mam przeciwko temu, owszem, ale... ale mówił mi kapitan..., tak jest, jeden z kapitanów, że żołnierzy ta wymowa roznamiętnia. To bardzo źle — ciągnął jenerał stanowczo i poważnie, rad że trafił nareszcie w jądro sprawy. Tak być nie powinno. Żołnierzy nie należy roznamiętniać. Przeciwnie — i jenerał wyjrzał przez okno, przed którem przeleciał powóz, zaprzężony w parę pysznych rysaków o rozwianych ogonach i grzywach. W powozie mignęły kłęby muślinów i kapelusze z kwiatami.

— Więc miałem powiedzieć, Andreju Stanisławowiczu, że pragnę, ażeby ktoś starszy, poważniejszy, poszedł do kościoła w czasie nabożeństwa. Obecność wyższego oficera powstrzyma może księdza od zbytniej gwałtowności i żołnierze nie będą się roznamiętniać. Przykroby mi było, gdybym musiał prosić księdza, ażeby zmienił nastrój swoich kazań. A jednak Bóg mi świadkiem, że będę musiał, jeżeli to dalej potrwa. Nieprawdaż? — Co?

— Więc czy ja mam pójść do kościoła? — zapytał Andrej.

(C. d. n.)

termin wejścia jej w życie dzień 1. lipca 1897.

Co dalej z Turcyą?

Lwów d. 15 października.

Wśród naprężenia, wywołanego pobytem cara we Francyi, wyjechał kierownik koncertu europejskiego spokojnie do Skały za urlopem. Czy to rozmyślny, demonstracyjny wyjazd, niewiadomo; ale na każdy sposób znaczy, że pomimo uniesień Francuzów i przemów cara do nich, można być całkiem spokojnym, — *wsio bude jak buwało*. Alians rosyjsko-francuski nie zostanie ogłoszony, bo snać jest tego rodzaju, że nie bardzo przypadłby do smaku szerokim masom francuskim, gdyby się z nim dokładnie zapoznali, jest bowiem czysto obronny. Car i Rosya wiedzą bardzo dobrze, że na tle szalonych wybuchów zapałów gallijskich dla cara była nadzieja, iż car dopomoże Erancuzom do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Car pokłonił się posągowi Gambetty, skinął głową przed żałobnym posągiem Sztrasburga, bo bardzo mu wygodnie z tem, że rozporządza własną i oraz Francyi armią flotą i kasą, i dlatego jest wszechwładnym. Ale do odzyskania krajów zabranych nie dopomoże Francyi, bo wie, że z tą chwilą Francya nie potrzebowałaby Rosyi, zostałaby samą sobą, nie lokajowałaby caratowi, i ocknąwszy się, przypomniałaby sobie, że „kroczy na czele cywilizacyi", łączyłaby się z innemi państwami, nie z Rosyą — a wtedy koniec omnipotencyi caratu!

Nie zaszła więc w położeniu żadna zmiana prócz tej, że się wielki naród bezprzykładnie poniżył, a nawzajem car uznał prezydenta republiki za „brata", a carowa żonę garbarza za koleżankę tronu. Mogą to na przyszłość być okoliczności wielce płodne; na dzisiaj po paryskiem „intermezzo" świat się znowu zwraca ku sprawom Wschodu. A właśnie *Pester Lloyd*, posiadający bardzo rozległe stosunki dyplomatyczne, podaje pod nap.: „Europa a Turcya" wielce godną uwagi korespondencyę z Wiednia, z której tu korzystamy.

Uciszył się spektakl francuski i przerwana w swoim rozwoju dyplomatycznym sprawa wschodnia domaga się dalszego rozwiązywania i usunięcia trudności, ostatniemi zamieszkami stambulskiemi stworzonych. Wielkich jednak czynów nie spodziewamy się. Ks. Łobanow postanowił nie poddawać Turcyi heroicznej kuracyi i od tego programu następca jego, ktokolwiekby to był, nie odstąpi, bo nie zechce Rosyi narazić na to, aby dyktatura, — zwłaszcza w sprawie wschodniej, z jej rąk się wyrwała. „R o s y a - zapewniał właśnie pewien dyplomata — w c a l e n i e z a m y ś l a w b l i s k i m c z a s i e s k i e r o w a ć s w o i c h o k r ę t ó w d o B o s f o r u. Jenerał Czichaczew dlatego pojechał informować się do Konstantynopola, bo go sułtan na gwałt przyzywał a Nelidów zachęcił. Ale właśnie to, iż Czichaczew mógł się snuć po Konstantynopolu jak po ziemi rosyjskiej, przekonuje Rosyę, że akcyą zbyt skwapliwą naraziłaby to, co się po cichu, ale na pewne samo przez się dokonuje. Rosya nie chce trząść drzewem, kiedy owoce jeszcze niedojrzałe. P o s i ę ś c i e K o n s t a n t y n o p o l a z a c h o w a ł a s o b i e Rosya **na p ó ź n i e j**".

Następnie podaje korespondent bardzo ciekawe rewelacye. Mianowicie, w Balmoralu przekonał się car, że Anglia żadnego nie ma interesu materyalnego, aby Turcya runęła. Lord Salisbury, jak to on jest wymowny, wyłożył carowi, że lada dzień mogą znowu wybuchnąć w Konstantynopolu okropieństwa i że nie na Anglię spadałaby odpowiedzialność za nowy krwi rozlew. W skromności swojej nie powiedział nawet carowi, co sam myśli o sułtanie i Armeńczykach — ale jako herold opinii całej Brytanii, która usty przewódców wszelkich stronnictw jednomyślnie się objawiła, przedstawiał carowi, aby przemówił rozkazująco w Konstantynopolu, iżby tam powagę całej Europy uszanowano i nowym gwałtom przeciw chrześcijanom a specyalnie przeciw Armeńczykom zapobieżono.

Lord Salisbury bronił Anglii wobec cara przed podnoszonym przez całą Europę zarzutem, jakoby co do sprawy wschodniej kierowała się lub kierować chciała polityką odosobnienia. Jakoż w samej rzeczy ostatnimi dniami n a s t ą p i ł w g a b i n e t a c h E u r o p y z w r o t w o s ą d z a n i u c e l ó w A n g l i i. Szczególnie zaś w R z y m i e i we W i e d n i u są skłonni wierzyć w bezinteresowność Anglii, mianowicie, że ani jednego szmatu Turcyi nie pożąda i że to tylko romantycy polityczni posądzali ją o plan wjechania swoimi pancernikami na Dardanelle. Ba, są nawet mężowie stanu, którzy p o l i t y k ę a n g i e l s k ą, jak się w ostatnich miesiącach objawiła, za b a r d z i e j p r o s t ą i k o n s e k w e n t n ą uważają, niż politykę reszty Europy, która się ciągle obracała i obracała w tych samych krzywiznach.

„W sprawie kreteńskiej — tak powiedział niedawno pewien bardzo bystry obserwator — nie tyle się Anglia od Europy odosobniła, jak raczej Europa od Anglii, która daleko więcej czułą była na godność Europy, niż samaż Europa. Nawróciwszy na drogę angielską, rozwiązała Europa sprawę kreteńską. A i teraz może przyjdzie do tego, że Europa, obierając wskazywany przez rząd angielski drogę, zmajstruje sułtana.

„Jeżeli — dodał obserwator — utrzyma się u cara wrażenie, jakie najumiarkowańszy, najdoświadczeńszy i najstarszy z dyplomatów rosyjskich, br. Staal (ambasador ros. w Londynie), swemi przedstawieniami i radami wywołał u Balmorala, sekundując Salisburyemu, to Europa wnet się przekona, że idyliczny pobyt Mikołaja II. w górach szkockich rozwiązanie problematu wschodniego daleko więcej naprzód posunął, niż pompatyczny i hałaśliwy zjazd cara z Faure'em. Cokolwiekby prawiono o odosobnieniu Anglii, to udział jej w pracach około rozwiązania zadań, jakie ma dyplomacya europejska wobec Turcyi do wykonania, jest daleko wydatniejszy, niż n. p. Francyi, która obecnie jest na Wschodzie tylko skromnym polityki rosyjskiej trabantem. Francya, niewykraczająca poza swój szablon dwójprzymierzowy, nawet nie chce, aby jej przypominano, że ongi, i to długo, długo po wojnie krymskiej, jeszcze w latach ośmdziesiątych, popierając Grecyę przeciw Turcyi a tem przeciw całej Europie, swoją rodzimą politykę wschodnią prowadziła.

Wpływom przeto angielskim — kończy wiedeński korespondent *Pester Lloyda* — będzie trzeba zawdzięczyć, jeżeli w k r ó t c e n o w y. k o n k r e t n y k r o k w e w z i ę c i u T u r c y i p o d k u r a t e l ę będzie uczyniony. Mocarstwa zabierają się nietylko do uzyskania od Porty nowych reform dla chrześcijańskich poddanych sułtana, ale też co ważniejsza, obstawać będą za przeprowadzeniem tych reform, które przyrzeczone są, ale dotychczas niespełnione. Będzie to urzędowy krok Europy, od którego się Anglia nie odstrychnie, a równolegle ów potentat, u którego Porta w stosunek służbowy wstąpiła, tj. car da sułtanowi do zrozumienia, że w razie gdyby krew ponownie ulicami Konstantynopola popłynęła, odpowiedzialność na niego na sułtana spadnie. Takie jest obecne położenie i jest więcej owocem familijnego pobytu cara w Balmorale, niż jego dramatycznego pojawienia się nad Sekwaną i na polach Katalońskich (Chalons).

Tyle korespondent. Zapowiedziany przez niego nowy krok dyplomacyi u Porty i cara u sułtana był już, jak wiadomo, sygnalizowany, ale tu mamy poprzednie onego dzieje, stawiające sytuacyę w całkiem nowem, a dodajmy, niespodzianem świetle. Snać nastąpiło przedewszystkiem znaczne zbliżenie pomiędzy Anglią a trójprzymierzem, może przez hr. Gołuchowskiego zawiązane; caratowi pozostawiony nadal prym w kierowaniu sprawą wschodnią, ale zaznaczona oraz bezinteresowność Anglii a stateczna dążność caratu do opanowania Konstantynopola.

Poradnik dla suchotników.

Nauka o leczeniu suchot zrobiła w naszych czasach takie postępy, że droga, którą w tym względzie iść należy, jest wytkniętą już jak najdokładniej. To też teraz leczymy suchoty z taką pewnością, jak zapalenie płuc. Pomimo tego schodzi jeszcze co roku mnóstwo suchotników przed czasem do grobu, ale nie z winy choroby, lecz z winy własnej. Spostrzeżenie to robi każdy lekarz, który z uwagą i zastanowieniem spogląda na to, co się w około niego dzieje. Przyczyną zaś, dla której suchotnicy się gubią, jest ta okoliczność, że owe czynniki, które w suchotach działają szkodliwie, nie są im znane dokładnie. Otóż zadaniem tego Poradnika jest obznajomić suchotników z tymi czynnikami. Jeśli mi się uda uratować tym sposobem choć jednego na tysiąc z tych, którzy teraz przez niewiadomość się gubią, to osiągnę cel, który sobie wytknąłem.

Wyda się to może dziwnem, że życzenia moje są tak skromnemi. Muszą one jednak być takiemi, bo doświadczenie uczy, że chorzy niechętnie zmieniają postępowanie swoje, jeśli je raz uznali za odpowiednie. Wiadomo zaś, że odpowiednem wydaje się każdemu to, co się zgadza z wyobrażeniami jego. Wyobrażenia atoli chorych o leczeniu suchot odpowiadają dawniejszemu postępowaniu w tym względzie. Ażeby przeto chorzy mogli postępować tak, jak dzisiejsza nauka zaleca, musieliby zmienić wyobrażenia swoje. To jest atoli na razie jeszcze niemożebnem, gdyż do tego potrzeba i dłuższego czasu i ustawicznego pouczania ze strony lekarzy.

W suchotach, tej chorobie tak zjadliwej należy unikać najdrobniejszych szkodliwości. Należy to zaś czynić z całą skrupulatnością, ponieważ doświadczenie uczy, że nieraz wystarczy już jedna, na pozór mała, szkodliwość, aby pogorszyć chorobę tak, iż się staje nieuleczalną. Stąd wynika potrzeba istnienia Poradnika, zwracającego uwagę chorych na wszelkie szkodliwości. Wiem wprawdzie, że to czyni już każdy lekarz, mający suchotnika w opiece swojej. Taki lekarz poucza suchotnika, jak ma postępować i udziela mu rad dotyczących. Ilość tych rad jest atoli tak wielka, że trudno zatrzymać je w pamięci. Dlatego też potrzeba, ażeby były zebrane razem i tworzyły całość systematyczną. Natenczas może chory odczytywać je każdej chwili i odświeżać w pamięci. Jeszcze potrzebniejszym jest Poradnik dla takich suchotników, którzy nie mają lekarza stale pod bokiem, lecz znoszą się z nim tylko od czasu do czasu.

Aby Poradnik był istotnie pożytecznym, powinien być napisany popularnie i tak jasno, ażeby chory, czytając go i porównując postępowanie swoje z owem, jakie Poradnik zaleca, mógł z łatwością rozpoznać, o ile zbacza z owej drogi, która prowadzi do wyzdrowienia. Powtóre: Poradnik powinien być treściwym, gdyż chorzy nie są usposobieni czytywać poradniki pisane rozwlekle. Cena nareszcie Poradnika powinna być niską, ażeby była przystępną także dla niezamożnych. Wszystkim tym względom starałem się uczynić zadość i dlatego sądzę, że Poradnik odpowie zadaniu swemu.

Tegoczesny sposób leczenia suchot opiera się, jak wiadomo, głównie na czynnikach uzdrowiskowych. To też Poradnik przechodzi szczegółowo te czynniki i wykazuje ową rolę, jaką każdy z nich odgrywa. Co się tyczy uzdrowisk klimatycznych, omawia je Poradnik dokładnie i wylicza owe własności, jakie te uzdrowiska posiadać powinny. Także o tak zwanych sanatoryach dla suchotników znajdzie chory to, co mu wiedzieć potrzeba.

Oto w zarysie treść Poradnika. Omawia on krytycznie wszystko, co potrzeba i wykazuje, czem się różni nowy sposób leczenia suchot od dawniejszego. Pomimo to nie twierdzę, że ten Poradnik jest już szczytem doskonałości. Ma on niezawodnie swoje braki, jak każdy utwór tego rodzaju, ale w praktyce wystarcza on zupełnie. Przekonałem się o tem i na sobie i na innych.

Dr. Jasiński.

*) Poradnik ten opuści wkrótce pracownię introligatorską i będzie w księgarniach do nabycia.

(Z bogatej treści tego poradnika będziemy od czasu do czasu przynosić ustępy ciekawsze. *Przypisek Redakcyi.*)

KRONIKA.

Lwów d. 15. października

Zapiski osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. Alfred Deyma wyjechał ze Lwowa na ośmiodniowy urlop.

Młodzież rękodzielnicza urządziła dziś o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w 79 rocznicę śmierci naczelnika. W presbiteryum ustawiono wśród istnego gaju zieleni katafalk, który przyozdobiła broń powstańcza i chłopskie kosy. U stóp katafalku widniał portret wodza w chłopskiej sukmanie. Kościół zapełniła wcale liczna publiczność, złożona przeważnie z młodzieży i kobiet.

Szczerze należy się uznanie młodzieży rzemieślniczej, z pietyzmem zawsze wyzyskującej każdą sposobność dla zadokumentowania uczuć patryotycznych. Pociechą przejmuje każdy taki objaw prawdziwie polskie serca, obecnie zwłaszcza, gdy na tę młodzież zewsząd dybią apostołowie ewangelii przewrotn, usiłując młode pokolenie odwieść od ideałów, za które ojcowie krew przelewali.

Inauguracya roku szkolnego w lwowskiej szkole politechnicznej rozpoczęła się Mszą śpiewaną w kościele Maryi Magdaleny. Po nabożeństwie wyruszyło grono nauczycielskie, młodzież techniczna i goście do auli szkoły politechnicznej. Tu przemówił naprzód ustępujący rektor p. prof. Pawlewski, dając w swem przemówieniu sprawozdanie z rozwoju zakładu w ubiegłym roku szkolnym. Podziękowawszy następnie gronu profesorskiemu za pomoc w pracy, złożył urząd rektora w ręce prof dra Mieczysława Łazarskiego. Nowy rektor wstąpiwszy na katedrę, powitał obecnych na uroczystości ks. kardynała Sembratowicza, ks. arcybiskupa Issakowicza, prezydenta miasta p. dra Małachowskiego, wiceprezydenta p. Schayera, rektora uniwersytetu ks. dra Komarnickiego, grono profesorów i młodzież. Wspomniawszy następnie o obowiązkach słuchaczy, jako wolnych obywateli akademickich, zakończył p. rektor przemówienie swe krótkim rzutem oka na historyę rozwoju geometryi wykreślnej.

11.000 zł. złożył w prezydyum magistratu pewien filantrop, który nazwiska swego podać nie chciał, na cele dobroczynne. Decyzyę co do przeznaczenia tych pieniędzy zastrzegł sobie ofiarodawca na później.

Ruch wyborczy w sprawie wyborn dwu posłów z m. Lwowa na sejm krajowy zaczyna się powoli ożywiać. Utworzyło się już kilka komitetów. Komitet, który zawiązał się pod przewodnictwem dr. Małeckiego, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie. Wymieniono bardzo wielu kandydatów, których też postanowiono zaprosić, aby jeśli zamierzają istotnie o mandat się ubiegać, zechcieli stanąć na walnem zgromadzeniu, jakie niebawem do sali ratuszowej zostanie zwołane.

Święto rybaczek. Rybaczkami są — jednak nie łowią ryb. Ciężka praca zajmuje im dużo czasu, żaden trud nie jest dla nich za wielki — a jednak nie zgarniają zysków, nie gromadzą pieniędzy. Przeciwnie. Oddają wiele swoich ochotnie i bez żalu. Są to pomocnice Piotra, któremu Chrystus Pan powiedział: odtąd ludzi łowić będziesz. Są to pracownice nieznużone, rybaczki wzniosłe, łowią ciała i dusze ludzkie w morzu nędzy i rozpaczy. Gdzie fale biedy, niepowodzeń, krzywdy, chorób i własnych win najwyżej biją, gdzie śmierć głodowa grozi społecznym wydziedziczonym, a rozpacz, która jest agonią duszy, toczy nie oświecone umysły, tam one śpieszą zarzucać wędkę ofiar osobistych i poświęcenia i siecią miłości bliźniego zagarniają obfity połów dla Boga i społeczeństwa. Szczęśliwy lud, w którym dużo takich rybaczek się trudzi.

Przed laty pracowała we Lwowie wielka i znakomita rybaczka. W sieć miłosierdzia swego chwytała nieszczęśliwych na wielkich obszarach nędzy i biedy, od Ślązka do Podola, ale polem jej pracy najżyźniejszem, wodą najobfitszą w zdobycz było nasze miasto. Była to księżna Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

Ręką jej wzniesione niepoliczone dzieła filantropijne stoją do dziś dnia w każdym niemal kątku Lwowa, a nietylko stoją, ale się rozrastają w gmachy dzięki usilnym staraniom i zabiegom godnych jej następczyń pracy. Wzorem księżny Leonowej, matki ubogich, poszły żony dostojników w naszym kraju, poszła p. Aleksandryna Zaleska, hr. Marya Badeniowa, idzie ks. Konstancya Sanguszkowa i otoczone szczupłem niestety gronem pań i panów nie szczędzą ni trudów, ni grosza, aby tylko o ile możności najwięcej łez obetrzeć biednym i jak największej liczbie bliźnich przyjść z pomocą.

Nie czynią one tego wśród pochwalnych hymnów, nie idą przed nimi trębacze i nie trąbią ludowi: oto my teraz zamierzamy uczynić poświęcenie i damy głodnym chleba, a bezdomnym dach nad głową. Nie. Dzieła ich miłosierdzia dokonuje się w ciszy, w tajemnicy niemal, a radość ich głośniejsza, dzień uroczystszy, prawdziwe święto wtedy tylko, gdy dzieło rozpoczęte w skromnych rozmiarach rozszerzą i powiększą.

Takiem świętem był dzień wczorajszy. Ks. Konstancya Sanguszkowa, tak samo z rodu Zamojskich, jak niewygasłej pamięci ks. Sapieżyna, zainaugurowała wczoraj nową fazę w rozwoju wielkiego dzieła miłosierdzia nazwanego „Domem Pracy" i tym sposobem dowiodła, iż myśli na rzecz ubogich lwowskich spożytkować tę niezwykłą sympatyę, jaką sobie od pierwszej chwili pobytu we Lwowie wszędzie i u wszystkich zdobyła.

Przed czternastu laty za inicyatywą ks. Sapieżyny urządzony został na ul. św. Zofii dom, w którym corocznie kosztem kilkunastu tysięcy złotych po sto osób, pozbawionych zdrowia i wszelkich środków do życia znajdowało utrzymanie i pracę. Z biegiem czasu dom ten okazał się za szczupłym i Towarzystwo Miłosierdzia z wielkiem wysiłkiem dzięki niestrudzonej energii hr. Maryi Badeniowej zdobyło fundusze na nowy dom, obszerniejszy i hygieniczniej urządzony, który stanął na ul. św. Piotra. Odtąd będzie w nim miało przytułek do dwustu osób.

Równocześnie z Domem Pracy zawiązało się zgromadzenie duchowne SS. Józefitek, które się poświęciły zarządowi domu ubogich, prowadzą go od początku pod przewodem niezmordowanej w pracy S. Elżbiety, razem z ubogimi piorą bieliznę, kleją pudełka, drą pierze, pracują w ogrodzie i przewodniczą im w modlitwach. I dla nich także był dzień wczorajszy świętem, bo i one są rybaczkami wielkimi.

Nowy Dom Pracy stanął tuż pod cmentarzem na granicy życia i śmierci, tak jak na granicy między wędrówką ziemską a życiem wiecznem stoją ci, co w tym domu będą mieszkali. Radca budownictwa p. Sylwester Hawryszkiewicz zrobił plan budowy i dopilnował jej, lwowscy zaś rzemieślnicy pospieszyli z ofiarowaniem materyałów i pracy. W domu jest piękna kaplica, na parterze pracownie, kuchnia i refektarz, w mezzaninie izby dla kobiet a na pierwszem piętrze dla mężczyzn. Dom otacza trójmorgowy sad i ogród warzywny.

O godz. 3 po południu przybyli na uroczystość poświęcenia oprócz ks. Sanguszkowej i hr. Badeniowej, której u wejścia p. Wernerowa, również niestrudzona pracownica na polu filantropii, wręczyła dwa piękne bukiety: grono pań, grono dobroczynnych osób, interesujących się bliżej zakładem, a w imieniu władz JE. dr. Tchórznicki, dr. Małachowski, dr. Hoszard, radca Ekielski, radca Mautner i inni. Ks. biskup Weber w otoczeniu kilku księży poświęcił skromnie udekorowany budynek, a w kaplicy zakładowej przemówił pięknie o prawdziwem miłosierdziu katolickiem. Następnie dr. Stella-Sawicki, jako członek wydziału Towarzystwa Miłosierdzia, skreślił w krótkich słowach dzieje rozwoju towarzystwa i podziękował protektorkom za ich trud i pracę. Jedyna to dla nich nagroda — bo dzięczynienia z głębi serca płynące wypowiadali prebendaryusze wymownymi giestami, ale w milczeniu tylko i na uboczu.

Zakończył uroczystość dr. Małachowski przemową, w której przyznał, że Dom Pracy właściwie powinien być utrzymywany z funduszów gminy, która jednak nie jest w możności tego czynić. Może być, że przynajmniej poprze p. prezydent w radzie miejskiej sprawę podniesienia subwencyi miejskiej dla tej dobroczynnej instytucyi, która skazana na szczupłą pomoc kraju i miasta i na dobroczynność publiczną z wielkim tylko trudem może spełniać wzniosłe swoje zadania.

Pożary. W Tarnowie wybuchł znowu pożar dnia 11 bm. po północy. Tym razem wybuchł pożar u Aberdamowej na Krakowskiej ulicy. W jednej chwili ogarnął ogień dwie kamienice z oficynami, a wiatr miótł snopy skier na najodleglejsze domy i zdawało się, że cała Krakowska ulica wraz z Nowym światem pójdzie z dymem. Po przybyciu jednak straży ochotniczej i miejskiej udało się już o godzinie 4 nad ranem ogień zastanowić tak, że tylko gorzało to, co się zapaliło, a nawet sufity domów uratowano. Straże pożarne pracowały do południa nad ugaszeniem zgliszczy, a więc prawie 10 godzin bez przerwy i zasłużyły sobie na uznanie obywatelstwa za prawdziwie ofiarną służbę pod dzielnym kierunkiem naczelnika Jamrowicza.

W Brodach dnia 13 bm. o samej północy powstał pożar przy ul. Zyblikiewicza. Spaliło się 11 domów. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność. Straż ogniowa pod przewodnictwem swego naczelnika p. Zgóralskiego z wielką gorliwością pracowała nad stłumieniem pożaru.

Sprzeniewierzenie. Juliusz Rochacki, urzędnik towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie, sprzeniewierzył przeszło 4.000 zł. i umknął. Rozesłano za nim listy gończe.

Z Buczacza piszą nam: W tych dniach opuścił miasto nasze ks. Władysław Hajdnkiewicz, nauczyciel religii rz. kat. w tutejszej szkole męskiej i żeńskiej. Kapłan to pełen cnót i bogobojności, który swem szczerem, otwartem i przyjacielskiem postępowaniem koleżeńskiem zjednał sobie poważanie i przyjaźń nauczycielstwa, a niezachwianą prawością i taktownem zachowaniem szacunek i życzliwość ogółu. Grono nauczycielskie pożegnało go uroczystym wieczorkiem, a młodzież, która pozostawała pod jego pieczą duchowną rzewnemi łzami. Do objawów szczerego żalu z powodu straty tego zacnego kapłana, dołączają także katoliccy mieszkańcy Buczacza wyrazy serdecznego pożegnania i życzą mu błogosławieństwa Bożego na nowem stanowisku w Trembowli.

Kronika prowincyonalna. W Radłowie zastrzelił się żandarm Hryńko Hucuł; samobójca cierpiał od pewnego czasu na rozstrój nerwowy.

Trzej robotnicy lasowi w Bukowcu (w pow. liskim), udali się w tych dniach, po sutej libacyi w karczmie, na nocleg do chaty w lesie, z desek zbudowanej. W dwa dni później znalazł inny robotnik chatę ową spaloną, a wewnątrz trzy zwęglone trupy. Czyn zbrodniczy jest wykluczony, natomiast prawdopodobnem jest, że że trzej robotnicy rozniecili w pobliżu chaty ogień, który następnie przerzucił się na drewniany budynek i spalił robotników w twardym śnie pogrążonych.

W gminie Chłopy (pow. rudecki), struła się rodzina z czterech osób złożona, skutkiem spożycia jadowitych grzybów. Pomoc lekarska, zawezwana zapóźno, była bezskuteczną.

Na stacyi w Dębicy skradziono w tych dniach ze stolika w ekspedycie kwotę 235 złr., przeznaczoną na zapomogi dla funkcyonaryuszów kolei. Zarządzono śledztwo sądowo karne.

W Karowie (pow. rawski), zamordowali mieszkańcy wsi, wymierzając sobie sprawiedliwość doraźną Semka Struża, znanego notorycznie i kilkakrotnie sądownie karanego złodzieja.

Zwierzchność gminy Sromowce aresztowaną została przez Węgrów! Rzecz się tak miała. Gmina Sromowce wyżnie w powiecie nowotarskim, położona na samej granicy galicyjsko-węgierskiej, oddzielona od Węgier Dunajcem, posiada od czasów niepamiętnych za Dunajcem na Węgrzech pastwisko wspólne z biskupem gr. kat. z Preszowa. Folwark biskupa preszowskiego, do którego i toż wspólnie z gminą Sromowce wyżnie posiadane pastwisko należy, dzierżawi żyd Herz. W sobotę dnia 10 bm. wyjechał dzierżawca Herz z pługami na to wspólne pastwisko i orał. Gdy gmina Sromowce o tem się dowiedziała, przeszła Zwierzchność gminna w bród Dunajec wraz z kilkunastu chłopami, zabrała Herzowi dwie pary koni i do Sromowiec przyprowadziła. Żyd postarawszy się w niewiadomy sposób o asystencyę żandarmeryi węgierskiej, zaprzągł nowe konie i orał. Gdy Sromowcanie w obronie swej własności, nie zważając na żandarmów, przeszli ponownie Dunajec, żandarmi zaaresztowali prawie całą zwierzchność gminną wraz z wójtem i chłopami, którzy nie uciekli, ze spornego pastwiska, zaprowadzili do aresztów sądu powiatowego w Starej Wsi. Wypuszczono tylko dwóch chłopów po to, aby Herzowi konie sprowadzili. Reszta zaś chłopów i wójt siedzą w areszcie i podobno w kajdanach, do tej chwili tj. południa bm. a zajęte konie są w Sromowcach.

O pobycie cara w Paryżu tak się wyraża statystyka suchymi cyframi. Znany bimetalista Edmund Thery zadał sobie trudu zbadać, gdzie ci co przyjechali do Paryża na uroczystości carskie, znaleźli pomieszczenie i ile zjedzono w mieście w ciągu festynowego tygodnia. Pominąwszy ruch lokalny, miały koleje przywieść do Paryża 800.000 obcych. Z tej liczby przynajmniej połowa musiała zajechać do znajomych i krewnych. Paryż posiada 10.500 hoteli lub garnis, w których może się w zwykłych czasach pomieścić 175.000 osób. Gdyby nawet gospodarze zdołali podwójną cyfrę gości pomieścić u siebie, to jednak zostałoby jeszcze 450.000 osób, które z konieczności musiałyby szukać schronienia u znajomych. Paryż liczy okrągło 85.000 domów, tak, że każdy z nich podczas uroczystości carskich musiał otrzymać co najmniej pięciu nadliczbowych mieszkańców. Z pobliża paryskiego mogło przybyć do miasta do 500.000 osób, które prawdopodobnie wracały na noc do domów własnych, ale którym Paryż musiał dostarczyć pożywienia. Wskutek napływu obcych stolica Francyi, która wedle spisu z 29. marca b. r. liczy 2,511.955 dusz, dostała ludność o 3,800.000 dusz. Nakoniec obliczył p. Thery, że w ciągu pięciu dni ludność ta zjadła więcej niż 7·5 miliona klg. chleba, przeszło 3·5 mil. klg. mięsa i ryby, około 10·5 mil. jaj, milion klg. masła, soli, owoców i t. d., a wypiła 10·5 mil. litrów wina. Całą tę ilość możnaby zmieścić dopiero na 2.400 wagonach ciężarowych, a mimo tego wszystkiego ceny żywności w Paryżu podczas pobytu cara zaledwo nieznacznie podskoczyły w górę.

Z chwil pobytu cara w Paryżu krążą różne anegdoty. I tak Mikołaj II pijąc zdrowie prezydenta na uczcie w pałacu elizejskim, zapomniał zupełnie o jego małżonce i nie wspomniał jej w swoim toaście, jakkolwiek Faure toastując wymienił obok cara carowę. Udając się do Opery, kroczył car obok prezydenta, który carowej podał ramię, a pani Faure szła podobno sama za nimi. W samej Operze zachowanie się Mikołaja podziałało jak strumień zimnej wody, wylany na rozgorączkowane głowy Francuzów. Przedewszystkiem para carska spóźniła się o całą godziną i car wszedł do loży nie podawszy ramienia pani Faure, która mimo to zajęła obok niego miejsce. Podczas całego przedstawienia siedział car nieruchomo, nie rozłożył nawet podanego mu programu i zaledwie w dłuższych przerwach wymieniał kilka słów z prezydentem. Kurtyna zapadła podczas grobowego milczenia. W antrakcie nie kazał sobie car, jak się spodziewano, przedstawić kompozytorów, ale za to naczelników plemion arabskich, którzy jako goście Francyi byli także zaproszeni na to przedstawienie, a których kostyumy bardzo mu się podobały. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że z przedstawienia wykreślono wszelkie ustępy, wymagające tłumu na scenie, w obawie, aby jakiś nihilista lub niebezpieczne indywiduum nie wkradło się między artystów. W połowie baletu „Korrigone" car oświadczył, że jest znużonym i wrócił do pałacu ambasady rosyjskiej.

Faure w całem swojem zachowaniu się zdradzał podobno brak taktu lub nieznajomość form towarzyskich. Wszystko co urządzał, nie miało odpowiedniej wspaniałości, było kosztowne, trąciło pojęciami burżoazyjnemi, w obcowaniu z carem bywał raz za rubaszny, drugi raz za uniżony. Wszystko to raziło osoby, które były zaproszone na zabawy, wywoływało dwuznaczne uśmiechy i drażniło patryotyzm Francuzów.

Na przedstawienie galowe do teatru niepodobna było zaprosić wszystkich deputowanych i senatorów ze względu na brak miejsca, więc wylosowano 90 z nich i tym rozesłano karty wstępu. Wielu jednak z zaproszonych zrobiło sobie z biletów handelek i wyeksploatowało z ich pomocą kieszenie podróżujących Anglików i Angielek.

Książę d'Aumale. Z Paryża piszą: Donoszono, że książę d'Aumale nie skorzystał ze zaproszenia wzięcia udziału w obiedzie, danym w pałacu Elisejskim, oraz w obiedzie wydanym przez cara w rosyjskiej ambasadzie, a to z powodu, iż nie chciał zająć miejsca przy stole po prezydentach Izb Loubecie i Brissonie. Tymczasem pisma monarchistyczne fakt ten inaczej tłómaczą. *Figaro* ogłasza rozmowę, jaką miał książę d'Aumale z prezydentem Faurem przed swoją audyencyą u cara. Książę podziękował za zaproszenie na obiad w pałacu Elizejskim. „Jeżeli zaproszenia nie przyjmuję — rzekł książę — to nie z jakiejś osobistej niechęci ku panu, gdyż pan zna uczucia, jakie żywię dla niego; nie jest to także protestem politycznym, ale ja jestem najstarszym komendantem korpusu. Odjęto mi mój mundur, jaki noszą moi towarzysze i jaki ja już za rządów republiki nosiłem. Zdawałoby mi się, iż ubliżyłbym czci dla tego pełnego sławy munduru, gdybym przed tobą, panie prezydencie i przed obcym monarchą w innym wystąpił stroju. Zanim udam się do cara chciałem to panu powiedzieć, ponieważ pan jesteś nietylko naczelnikiem państwa ale i szefem armii". Tą przemową księcia miał być Faure wzruszony.

Spadek po Zygmuncie Kaczkowskim. Po odpieczętowaniu biurka zmarłego, okazało się — jak donoszą dzienniki — że zostawił testament, datowany 25 sierpnia 1896, którym uniwersalną spadkobierczynią ustanowił swoją żonę, a tylko bibliotekę, złożoną z dzieł polskich, tudzież prawa autorskie, zapisał Towarz. historycznemu we Lwowie.

Podłóg papierowych zaczynają teraz ogólnie używać w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiają te podłogi tyle nowych korzyści, że w przyszłości prawdopodobnie wszędzie wyrugnją z użytku podłogi drewniane. Wiadomo, że w szparach i szczelinach podłóg drewnianych gromadzą się zazwyczaj wszystkie brudy i proch, rozwijają się szkodliwe grzybki i zarazki. Tworzenie się takich szpar jest niemożliwem przy podłogach sporządzonych z jednolitej masy papierowej. Oprócz tych zalet hygieny i czystości przemawia za zastosowaniem papieru i to, że jest złym przewodnikiem ciepła oraz głosu, a pomimo swojej twardości pozwala na chód cichy, nieślizgający się. Cena takiej podłogi jest mniejszą od ceny podłogi drewnianej. Oryginalnym jest sposób jej sporządzania. Można ją sobie kupić... w worku. Jest to bowiem proszek papierowy, który wygląda jak mączka i zawiera w sobie mały dodatek cementu, jako środka łączącego. Z mączki tej robi się rodzaj ciasta i tę masę wylewa się na podłogę, rozwalcowuje równomiernie, gdy zaś masa wyschnie, nadaje się jej farbą wygląd drzewa orzechowego, dębowego lub mahoniowego.

Z obozu pod Asmarą. Pan A. D. otrzymał z pola wojny włosko-abisyńskiej w Afryce list od Polaka p. Decyusza Wołyńskiego, podoficera w armii włoskiej. Pan Wołyński ma obecnie lat 22, wysłany został do Afryki jeszcze w roku zeszłym, brał udział w morderczej bitwie pod Aduą, w brygadzie jenerała Albertone, który został wzięty do niewoli. Pomimo rany, jaką otrzymał podczas bitwy, Wołyński zdołał umknąć z rzezi i obecnie znajduje się w obozie pod Asmarą, na czele kompanii czarnych krajowców t. zw. askarów. Oto wyjątki z jego listu:

...Wypoczywamy nareszcie po tylu smutnych i krwawych przejściach w Asmarze. Po tem, co tutaj już wytrzymałem, obecne moje położenie wydaje mi się prawdziwem niebem. Pod Adigratem, gdzie poprzednio staliśmy, ciężkie przechodziliśmy chwile. Zgubieni w górach i wąwozach dzikiej Erytrei, w ogromnem oddaleniu od Massawy, obywać się musieliśmy bez wszelkich najzwyklejszych wygód. Sypiałem w budach ze słomy na ziemi. Wokoło nas wielkie góry, skały, wąwozy, stoki, doliny, bez żywego psa, bez żywności, często i bez wody. W dzień upał nie do zniesienia, w nocy przymrozek. Wobec tego żartem wydają się owe wielkie manewry włoskie, o których dziś myślę z uśmiechem. Jest nas czterech białych na kompanię czarnych krajowców, złożoną z 250 ludzi, rekrutowanych w Asmarze. Trzeba widzieć owe typy, te czarne twarze, z którymi nic nie poradzi bez kija, a jeśli się stawią zuchwale, kładzie się im rewolwer pod nos. Wieczorem bolą mnie ręce i nogi od napomnień, jakie daję dzikim askarom. Jest to, niestety, jedyny sposób, aby utrzymać karność pomiędzy tą dziczą. Źleby z nami było, gdyby się spostrzegli, że który z naszych nie ma energii, albo się boi, zginęlibyśmy wszyscy.

Pomimo to jesteśmy weseli, wychodzimy wieczorem z namiotu, w którym obecnie sypiamy, aby się przejść przy świetle księżyca, nawet śpiewamy. Pod Adigratem, kiedyśmy wychodzili po za obręb obozu, musieliśmy być uzbrojeni od stóp do głów. Napadano nas, strzelano do nas, rozstrzelaliśmy kilkunastu abisyńczyków, których schwytano. Życie pędzimy prawdziwie obozowe, prawie po abisyńsku. Mamy piecyk kamienny, na którym sami gotujemy, kawę palimy na blasze, a rozcieramy ją pomiędzy dwoma kamieniami. Zresztą drożyzna w Asmarze nadzwyczajna. Mniej więcej wszystko kosztuje siedm razy drożej co w Rzymie, gdyż sprowadza się z Massawy na mułach, a transport z Massawy do Asmary kosztuje więcej niż transport żywności z Włoch do Massawy. Są tutaj do nabycia wspaniałe skóry tygrysie po 30 lirów, skóry boa po 30 lirów, pióra strusie po kilka lirów, dywany wschodnie i naczynia miejscowe, ładnego wyrobu. Sypiam obecnie pod wielkim namiotem, koło parku Asmary, przy budzie, gdzie są muły. Mój namiot jest otoczony cierniami, zeribą, aby hyjeny i szakale nie wchodziły w nocy, gdyż jest ich tutaj dużo. Pewnego wieczora, wracając pod namiot, miałem niespodziankę, gdyż zastałem hyjenę, która mi porwała pieczoną kurę. Miałem w ręku latarkę, bo bez niej wieczorem się nie wychodzi, aby nie złamać karku, a że hyjeny boją się światła, więc uciekła.

Zasiałem sobie koło namiotu cebulę, sałatę, groch, nawet założyłem mały kurnik i mam świeże jaja, gdyż jeśliby nie przyszło rychło do pokoju z Menelikiem, możemy tu siedzieć Bóg wie jak długo, a i tak kto wie, czy do lipca roku przyszłego tu nie zostanę. Kobiety z okolicznych wsi przynoszą nam mleko. Sypiam na tapczanie z nabitą strzelbą i rewolwerem, mam służącego młodego murzynka askara. Schodzi mi tu jakotako czas pomiędzy służbą wojskową a spacerami. Najwięcej kłopotu sprawia mi dozór nad 50 czarnymi askarami. Co 10 dni muszę eskortować karawanę i wtedy idę do Saati, do Adi-Ugri, do Saganeiti, skąd przychodzą: żywność, owies, amunicya, strzelby. Mam zawsze muła do swego rozporządzenia, albo konia. Spodziewam się otrzymać po skończonej kampanii medal z wstążką, ale nie mam nadziei być w Rzymie pierwej, niż w czerwcu roku przyszłego. Zdrowie służy mi doskonale choć taką tu czasem wodę pijamy, jak z brudnej kałuży. Opłakuję zgon kilku moich dobrych znajomych, którzy zginęli pod Aduą, mój przyjaciel i kolega z Rzymu, Jonni, jest

w niewoli u Degiac Ailu Mariama. W obozie pod Adigratem zrobiłem znajomość z księciem Gugsą i jego towarzyszami, o których pan musiałeś słyszeć z gazet, jako o pretendencie do tronu abisyńskiego, zostającym pod opieką Włoch. Jadaliśmy często razem, są to bardzo mili i wykształceni młodzieńcy. Teraz oczekujemy zawarcia pokoju, choć tutaj znów chodzą pogłoski, że Menelik gotuje się na nowo do wojny... Dziękuję zresztą Panu Bogu, iż dotąd wyszedłem cało, gdyż nie liczę lekkiej rany, jaką pod Adną odebrałem... a nawet zabieram się do spisania wspomnień kampanji.

Miałem sprawunków moc w mieście zrobić
Przeto się z czasem liczyłem troszkę;
I by najprędzej do celu dobić,
Skoczyłem sobie w skromną dorożkę

Jadę, badając resorów sztuki,
Nagle powiada dorożkarz gładki:
„Tu nie ma drogi, bo robią bruki,
Chyba pojedziem aż przez rogatki“.

Na takie dictum nic mu nie gadam
Oprócz: „bodaj cię dyabli porwali!
Z trzęsącej dryndy szybko wysiadam
I jadę sobie tramwajem dalej.

Tramwaj z początku ruszył wybornie
(Raz wykoleił się na zakręcie)
Aż przy zwrotnicy przystanął kornie
I postanowił w tem wytrwać święcie.

„Długoż on będzie tak niewzruszony?“
Pytam, nie wiedząc co robić w biedzie.
„O proszę pana.. z przeciwnej strony
Wpierw wagon z góry niechaj przejedzie.

„E... — pomyślałem — mój przyjacielu,
Trudno jest prostą snać jeździć drogą —
Najprędzej chyba dosięgnę celu,
Jeśli się własnym powierzę nogom“.

Golgota pozostaje jeszcze dni kilka we Lwowie. Wstęp zniżono na 25 ct.

Konkurs na stypendyum 80 zł. dla uczniów szkół publicznych, synów oficyalistów prywatnych, rozpisuje Tow. wzaj. pomocy oficyalistów. Podania wnosić należy do Wydziału kraj. do 15 listopada.

Lwowskie krzyże zaduszne. Podobnie jak w poprzednich latach, Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych, przystąpił w tym roku do przygotowań, aby umożliwić mieszkańcom naszego grodu w dniu zadusznym godne uczczenie zmarłych spoczywających na cmentarzach lwowskich. Dotąd bowiem ta cześć zmarłych dawała pole do popisu próżności i zbytkowi, przyjmowała formę masońskiego kultu, katolickie uczucie pobożności sprowadzała na bezdroża, a co więcej wyprowadzała z kraju wiele pieniędzy na wieńce i lampiony fabrykowane przez zagraniczne firmy żydowskie. Oburzało się katolickie uczucie na to marnotrawstwo bez żadnego pożytku dla dusz zmarłych, protestował zdrowy rozum przeciw temu zbytkowi, na który szedł do obcych nasz krwawy grosz, gdy tyle ubóstwa i niedoli w domu; smutek przejmował na to bezmyślne naśladowanie zwyczajów obcych, tłumiących inicyatywę rodzimą, opartą na tradycyach narodowych swojskich. To też gdy złe doszło do ostateczności, grono ludzi ożywionych podnioślejszemi myślami, umyśliło przeciwstawić temu złemu, formę czci umarłych godną katolickiego narodu, zastosowaną bardziej do naszych tradycyi, która połączyłaby w sobie i powagę kultu dla zmarłych i pożytek dla dusz przez uczynki miłosierdzia. Skromny krzyż oświetlony czterema lampkami, stawiany w dniu zadusznym na grobach, znalazł jak najsympatyczniejsze przyjęcie wśród społeczeństwa naszego. Żadna może myśl nie miała takiego poparcia, a rezultat dla towarzystw dobroczynnych okazał się jak najpomyślniejszym. W roku 1894 Zaduszne krzyże przyniosły dla ubogich 540 złr., w 1895 roku 910 złr., a bieżący uprawnia do jeszcze świetniejszych nadziei. Bo zaduszne krzyże już są naszym lwowskim zwyczajem, a da Bóg staną się ogólnie polskim, ponieważ Kraków i inne miasta już za nami poszły. Niechże ten zwyczaj u nas poczęty i poparty tak świetnie, będzie chlubą naszą, jedną z dodatnich właściwości lwowskich, którą popierać będziemy usilnie, sprowadzając i na miasto nasze i na rodziny nasze i na dusze drogich zmarłych naszych obfite błogosławieństwo Boże. Zatem w imię tych haseł prosimy gorąco wszystkich zamożniejszych mieszkańców naszego grodu, aby zaprzestali zbytkownego oświetlania i uwieńczenia grobów w dniu zadusznym, a ograniczyli się tylko na nasz skromny krzyż, składając cząstkę wydawanych dotąd pieniędzy na zbytek, jako jałmużnę dla biednych, zostających pod opieką Związku Towarzystw dobroczynnych. Zostawcie wieńce i świecidła narodom bogatszym i szczęśliwszym. Krzyże zaduszne w dniach 1. i 2. listopada będzie można nabywać przy bramach cmentarnych, po cenie 2 złr. za sztukę, — naddatki zaś przyjęte będą z wdzięcznością. Prócz tego uprosimy do przyjmowania zamówień na krzyże pewne znaczniejsze firmy, o których niebawem powiadomimy publiczność.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożyli urzędnicy, podurzędnicy, rękodzielnicy i służba kolei państwowych w Przemyślu zamiast wieńców na trumnę nieodżałowanego inspektora śp. Józefa Tuszyńskiego, kwotę 100 zł. jako stypendyum dla biednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W piątek „Niewierna“ komedya w 3 aktach Braci tłumaczył Jan Kasprowicz.

W sobotę popołudniu o g. 3. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Ludwik XI“, wieczorem „Pumpmajor“.

W niedzielę popoł. o 3 godz. „Twardowski na Krzemionkach“ krotochwila Kamińskiego, wieczorem o w pół do 8 wiecz. „Chichotka“.

* **Wianek Eucharystyczny** czyli „Rozmyślania o Najśw. Sakramencie“ oto dziełko, które co dopiero wyszło z druku a znajduje się na składzie i jest do nabycia u PP. Franciszkanek Najśw. Sakr. we Lwowie, ulica Kurkowa i przy kościele katedralnym. Zewsząd dają się słyszeć głosy, że w czasach obecnych mamy wielki brak dobrych dzieł, wielki brak pouczających czasopism, że niestety jak z jednej strony z każdym dniem nie mało okazuje się dzieł niedobrych, grożących upadkiem moralności, tak z drugiej strony skąpo bardzo okazują się dziełka ofiarowane wzmocnieniu i polepszeniu tejże tak zewsząd szarpanej moralności chrześcijańskiej. Nikt przeto nie zaprzeczy, że najpożądańszą rzeczą byłoby, aby się okazywały nowe dziełka, budzące, wzmacniające i potęgujące u ludzi wiarę naszą; byleby dziełka te były łatwe do zrozumienia i do nabycia zarówno uboższym jak i bogatszym, czego niestety uczyć się musimy od naszych nieprzyjaciół, którzy, aby osłabić u ludzi wiarę świętą, za darmo nawet rozdają pomiędzy ludzi swe dowcipki, artykuliki różne a nawet i obszerniejsze dzieła. Z radością przeto witamy to nowe dziełko „Wianek Eucharystyczny“. Zaiste przyznać naprzód trzeba, że ono jest zupełnie na czasie, kiedy właśnie wiara i świadomość tej niezgłębionej i największej tajemnicy wiary naszej świętej, jeśli nie powiemy zapomnianą, tedy co najmniej wielce jest zaniedbaną. Jestto dziełko tłumaczone z języka francuskiego, sławnych dwóch autorów ks. Pr. de Segur i O. Tesnier. Wprawdzie jest ono małych rozmiarów, zastosowane właśnie do gorączkowego pośpiechu czasów naszych, ale też jest treściwe, w sposób dla wszystkich przystępny napisane, oparte na cytatach z Pisma św. i Ojców kościoła.

Ma więc wszelkie dane i godne jest, aby każdy chrześcijanin postarał się o nabycie go i korzystanie z niego. Podzielone jest na cztery serye: w pierwszej podane są powody, dla których mamy czcić i wielbić Najśw. Sakrament; w drugiej są podane do rozmyślania niektóre myśli objaśniające, dla czego Pan Jezus chciał pozostać z nami utajony w Przenajśw. Sakramencie; w trzeciej seryi są rozmyślania o przymiotach Pana Jezusa obecnego w Najśw. Sakramencie jako Boga; w czwartej zaś są rozmyślania o przymiotach Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie jako Boga człowieka, Odkupiciela naszego. Jest więc istotnie to dziełko zdolne wzbudzić i wzmocnić wiarę św. w sercu czytelnika i dlatego życzymy mu, aby przyniosło pożądane swe plony jak najobfitsze. Ks. *M. S.*

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 15. października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbył się dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o swojszczyźnie równie ociężale i równie nudnie jak na przedostatniem posiedzeniu. Zainteresowani obudziło tylko przemówienie prezydenta ministrów hr. Badeniego, który kilkoma uwagami zasadniczej natury starał się podnieść niveau dyskusyi traktującej rzecz całą li tylko ze stanowiska zaściankowych interesów.

Zresztą posiedzenie wczorajsze nie nastręczyło ani jednego uwagi godnego szczegółu. Nawet zapowiedziany wniosek antisemicki Haucka w sprawie terminu zwołania sejmów nie przyszedł pod obrady. Hauck stracił przekonanie o nagłości swego wniosku, bo inaczej nie żądałby sam odroczenia tegoż.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadcza, że z rozprawy w parlamencie i z dyskusyi publicystycznej nad ustawą o swojszczyźnie odniósł wrażenie, że zachodzące różnice zdań nie polegają na zasadniczych sprzecznościach, lecz raczej na mylnem pojmowaniu sprawy. Należy się przedewszystkiem zgodzić co do pojęcia autonomii, która w dyskusyi jako argument jest przytaczana. Autonomia jest zasadą polityczną, która znajduje swój wyraz w uznawaniu indywidualności poszczególnych królestw i krajów. Tu i owdzie choć niezupełnie trafnie rozumie się pod autonomią zasadę samorządu, polegającą na tem, że zarząd niektórych spraw publicznych nie odbywa się bezpośrednio przez organa państwowe, jeno przez koła interesowane, w danym wypadku przez gminy. Można być przeciwnikiem autonomii a równocześnie zwolennikiem najdalej idącego samorządu, odwrotnie zaś można wysoko cenić ideę autonomii, a natomiast stać się równocześnie zwolennikiem ograniczenia zakresu samorządu pewnych korporacyj. Mowca prosi o uwzględnienie w danym wypadku głównie tych różnic.

Co do pierwszego pojmowania, autonomia o tyle wchodzi tu w grę, że uregulowanie stosunków swojszczyzny stoi w ścisłem związku z uregulowaniem spraw ubogich, te jednak sprawy podpadają kompetencyi ustawodawstwa krajowego. W przedłożeniu rządowem i w sprawozdaniu komisyi granice te zostały jednak ściśle zachowane i nie ma w projekcie ustawy ani jednego postanowienia, któreby kompetencyą ustawodawstwa krajowego w jakikolwiek sposób naruszało. Oświadcza też prezydent ministrów, że rząd sprzeciwić się musi wszelkim wnioskom, któreby tyczyły obowiązków opieki nad ubogimi.

Z właściwego więc autonomicznego punktu widzenia oraz ze stanowiska ustawodawczej kompetencyi władz, nie można czynić żadnych zarzutów projektowi.

Mowca omawia później pewne szczegółowe postanowienia przedłożenia i zapowiada, że w szczegółowej dyskusyi jeszcze głos zabierze. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze p. Kaiser, Prade, Pacak, Funke i Kaizl, poczem posiedzenie odroczono.

Przy końcu posiedzenia zapytuje Niemiec Morre prezydenta, kiedy myśli wnosić na porządek dzienny wniosek Lewakowskiego, gdyż sprawa ta jest bardzo interesująca.

Prezydent daje wymijającą odpowiedź.

Następne posiedzenie w piątek.

Fremdenblatt wypalił dziś członkom komisyi budżetowej ostrą reprymendę za ich „zbytnią szczodrość i miłość dla nauczycieli szkół średnich“ okazaną na onegdajszem posiedzeniu. Półurzędowe to pismo nie obwija rzeczy w bawełnę i w prost tym panom mówi, że nie zastanawiają się nad efektem finansowym, jaki uchwała ich wywołuje, dają dowód, że chodzi im tylko o schlebianie wyborcom wobec zbliżających się wyborów.

Trzeba przyznać, że pod tym względem trafił w sedno.

Z kompetentnej strony mnie zapewniają, że jeżeli posłom seryo chodzi o przeprowadzenie uregulowania płac nauczycieli, to będą musieli jedną z poprzednich uchwał cofnąć, bo niema pokrycia na uchwalone wydatki. Z innej znów strony słyszałem zdanie, że płace nauczycieli unormują w wysokości 1.300 złr.

Z powodu 50-letniego urzędowania odbierał wczoraj hr. Badeni w parlamencie liczne gratulacye.

Wiedeń 15 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej rozpocznie się generalna dyskusya nad budżetem. W parlamentarnych kołach z ciekawością wyczekują tego posiedzenia, ponieważ z zachowania się lewicy podczas tej dyskusyi można będzie wyciągać wnioski o położeniu parlamentarnem.

W piątek o godzinie 10 odbędzie się posiedzenie członków komisyi parlamentarnej Koła polskiego i polskich członków komisyi budżetowej.

Wiedeń d. 15. października.

Nieustająca komisya Izby poselskiej dla procesu cywilnego obradowała wczoraj nad projektami ustaw o organizacyi sądów, o sądach przemysłowych i o sądownictwie w sporach o wynagrodzenie za służbę w przedsiębiorstwach i przyjęła z małymi wyjątkami zmiany, poczynione w tych ustawach przez nieustającą komisyę Izby panów. O różnicach zachodzących między tekstami obu komisyj obradowano na wspólnem posiedzeniu i uchwalono dwa wnioski, dotyczące organizacyi sądownictwa.

Wiedeń d. 15 października.

Stała komisya przemysłowa uchwaliła postanowienia, normujące ważność uchwał walnych zgromadzeń stowarzyszeń w razie użycia majątku ich na założenie instytucyj ekonomicznych i humanitarnych. Według tych postanowień w stowarzyszeniach, mających przeszło 100 członków, potrzebną jest do ważności uchwał obecność 40% członków, w stowarzyszeniach mających przeszło 500 członków 30%, a przy 1000 członków 20%.

Wiedeń d. 15 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył przewodniczący dr. Russ, że polityczna dyskusya jest tutaj wykluczona i rozprawy ograniczyć się winny wyłącznie do omawiania budżetu, ustawy finansowej i pożyczek inwestycyjnych.

Dep. Pacak zaprotestował przeciw takiemu ograniczeniu rozpraw i zaznaczywszy, iż jego stronnictwo nie ma zaufania do obecnego Rządu, który nie spełnił uprawnionych żądań ludu czeskiego, zawiadomił, że Młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi i przedłożą swoje zażalenia w toku obrad nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. Kaizl wniósł, aby przedłożenie o pożyczce inwestycyjnej przekazać podkomisyi z pięciu członków i polecić jej, aby do dni ośmiu złożyła sprawozdanie pełnej komisyi budżetowej. Przeciw temu wnioskowi oświadczył się dep. Beer.

Wiedeń d. 15 października.

Wydany dzisiaj przez biuro komisyi budżetowej Izby posłów komunikat opiewa: Przewodniczący komisyi budżetowej p. Russ wręczył dzisiaj prezydentowi Izby deputowanych sprawozdanie komisyi o pierwszem z przedłożeń, tyczących się regulacyi płac urzędniczych, ponieważ Izba uchwaliła przy końcu minionego okresu sesyi, że sprawozdanie to ma być złożone, o ile możności, w ciągu 15 dni po zebraniu się. Sprawozdania o innych przedłożeniach w sprawie regulacyi płac są już częścią gotowe, częścią będą załatwione na posiedzeniu komisyi w d. 17. bm.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 15 października.

Katecheta gimnazyum w Tarnowie ks. Franciszek Walczyński zamianowany został kanonikiem tarnowskiej kapituły.

Wiedeń d. 15 października.

Minister kolei postanowił przyznać pensyonowanym urzędnikom cywilnym, państwowym i dworskim te same ułatwienia na kolejach, jakie mają urzędnicy w czynnej służbie.

Wiedeń d. 15 października.

Uczeń szkoły weterynaryi Korista, który profesora Schindelka ciężko zranił, strzeliwszy doń z rewolweru za zły stopień przy egzaminie, został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Budapeszt d. 15. października.

Koloman Tisza przyjął ofiarowany mu przez wyborców z Wielkiego Waradynu mandat do sejmu. Przy tej sposobności oświadczył Tisza, że Węgrzy w sprawie kwotowej mogli dać tylko tę jedną odpowiedź: odrzucić żądania austryackie. Wyraził jednak Tisza nadzieję, że namiętności, które Austryi podsunęły myśl takich żądań zamilkną, a w ich miejsce przyjdzie trzeźwa rozwaga. Gdyby to nie nastąpiło, rozłam jest nieunikniony. Wprawdzie na tem straciłyby nieco Węgry, ale Austrya więcej, a już najwięcej powaga monarchii.

Minister spraw wewnętrznych Perczel przyjął kandydaturę w Bonyhad. W mowie swej programowej zaprzeczył, jakoby Banffy co do sprawy kwotowej poczynił jakieś przyrzeczenia.

Budapeszt d. 15 października.

Wskutek eksplozyi 5 centnarów petrolitu wyleciał w powietrze młyn Prohaski. Z ludzi nikt życia nie utracił.

Nimes d. 1 października.

Ubiegłej nocy eksplodowała w La Grande Combe bomba, podłożona w sieni domu, w którym obradowali górnicy, którzy nie chcą już dłużej brać udziału w bastówce, lecz chcą wrócić do pracy. Eksplozya na szczęście nie zraniła nikogo.

Tryest d. 15. października.

Skutkiem ulewnych deszczów większa część miasta stoi pod wodą.

Gota d. 15. października.

Wiec socyalistów postanowił święcić dzień 1. maja 1897 podobnie jak w latach poprzednich.

Bebel oświadczył, iż czynią się przygotowania, aby następny międzynarodowy kongres socyalistów mógł bez przeszkód odbyć się w Niemczech w roku 1899. Anarchiści od udziału w tym kongresie będą z góry wykluczeni.

Wrocław 15 października.

Do *Breslauer Ztg.* donoszą z Warszawy, że następcą Szuwałowa zostanie Soremkin, gubernator wschodniej Syberyi.

Berlin d. 15 października.

Wedle *Voss. Ztg.* ambasadorowie tureccy od 25 września nie otrzymali od Porty żadnych zleceń do rządów, przy których są ustanowieni. Wnoszą stąd, że Porta postradała wszelkie znaczenie, i że cała akcya idzie przez ręce ambasadorów mocarstw w Konstantynopolu, którzy się ze swemi rządami wprost znoszą.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Jak słychać, milioner armeński Apik efendi został za zdradę stanu i udział w rewolucyach armeńskich na 15 lat więzienia skazany, kara ta jednak zostanie zapewne, za wysoką protekcyą, na ciężkie grzywny i banicyę zamienione.

Ze znalezionych papierów okazało się, że Apik i wygnany do Jerozolimy ekspatryarcha Ismirlian byli naczelnikami tutejszego komitetu. Wysłano stąd tajne rozkazy aresztowania Ismirliana i wielu innych zbiegłych Armeńczyków, tak księgarza Ohannesa Eramiana i handlarza papieru Korasandziana. W wydanym przez tych obu armeńskim kalendarzu blokowym odkryła policya pod dniem 31 sierpnia zapisek: „Ubolewania godne wstąpienie na tron sułtana Abdul Hamida“.

Rzym d. 15. października.

W kontrakcie ślubnym przyznano ks. Helenie w razie rozwodu lub owdowienia milion franków apanażu.

Londyn d. 15 października.

Harcourt zaprzeczył, jakoby zamierzył złożyć kierownictwo liberalnego stronnictwa i usunąć się do życia prywatnego.

Londyn d. 15. października.

Wedle *Daily Mail* postanowiono na konferencyach Szyszkina z Hanotaux postawienie sprawy egipskiej na dziennym porządku.

Na list, w którym papież gratulował królowej, że doczekała się dłuższego panowania, niż wszyscy inni monarchowie angielscy, i oraz wyraził swoje zadowolenie, że katolicy angielscy zupełną wolność posiadają, odpisała królowa bardzo szczerze i serdecznie, podnosząc oraz wierność swoich poddanych katolickich. Papież zna królowę od bardzo dawna; był jej w r. 1843 przedstawiony w Brukselii jako delegat papiezki, a w trzy lata później w Londynie.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 15. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·50, Kredyty węgierskie 401·50, Unionbank 293·—, Länderbank 248·25, staatsbany 363·25, Lombardy 100·50, kolej północno-wschodnia 273·—, tytoniowe 156·50, Rima 240·25, Alpiny 83·20, renta majowa 101·20, losy turec. 48·40, Marki 58·87.

Berlin d. 15. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 229·10 (365·69), staatsbany 154·25 (362·94), lombardy 43·— (100·84).

Frankfurt dnia 15 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 308·87 (365·04), statsbany 306·50 (362·54), lombardy 87·75 (100·93), alpiny 157·70 (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritât.

— **Wiedeń** 15 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·75, węg. zakład kredytowy 402·50, anglobanki 154·50, lenderbanki 248·50, koleje państwowe 363·62, elbethal 278·—, akcye tytoniowe 156·—, alpiny 83·10, losy tureckie 47·50, unionbanki 293·—, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Targ zbożowy. Wiedeń 14. października. Tendencya stała. Pszenica na jesień 7·82 do 7·87, pszenica na wiosnę 8·— do 7·98, żyto na jesień 6·85 do 6·88, żyto na wiosnę 7·— do 7·01, owies na jesień 6·06 do 6·08, owies na wiosnę 6·30, do 6·28, rzepak na jesień 11·65 do 11·75, rzepak na styczeń-luty 12·90 do 13·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 października.

Hotel Żorża. A. Hubicks z Ożydowa, T. Czarkowski Golejewski z Zagrobeli, J. Wiktor z Czudca, T. Neymanowski z Myślatycz, T. Sroczyński z Jasła, F. br. Czosnowski z Ożomli, L. Sermonet z Trembowli, F. Gebhardt z Poli, H. Przibistowsky z Bubenc.

8

LENA
powieść współczesna
z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Wśród tej rozmowy zbliżyli się do bramy wiodącej na plac przed zamkiem.

— Opuszczam pana — rzekł Holm do Friesena, który ponury i z roztargnieniem patrzył przed siebie — mieszkam u mej siostry, która, jak panu zapewne wiadomo, jest żoną marszałka dworu Borkum, a panu radzę spieszyć się, jeżeli chcesz dostać „pod gwiazdą“ jeszcze obiadu. Godzina *table d'hôte* już minęła. Raz jeszcze najserdeczniejsze dzięki, zdjąłeś mi pan kamień z serca.

Rozdział siódmy.

Pierwszy hotel w Blendheim, „pod gwiazdą“, położony był po drugiej stronie rzeki, naprzeciw wschodniej fasady zamku książęcego. Most nowy bardzo zgrabnie przez rzekę rzucony, łączył górną część miasta z dolną, gdyż zachodni brzeg, na którym stare Blendheim u stóp zamku się rozłożyło, stanowił wyżynę w stosunku do doliny na wschodnim brzegu rzeki, gdzie przed laty rozłożyła się uboższa ludność. Z biegiem czasu zmieniło się to. Właśnie w dolnej części miasta małe chałupki ustąpiły miejsca okazałym budynkom, które nawet zaćmiły hotel niegdyś świecący wspaniałym przepychem i lśniącemi wieżycami i uderzający napisem „Hotel pod gwiazdą“.

Sam dom był świeżo odnowiony i jasnym pokostem olejnym lakierowany, tak, że wpadał w oczy nawet wśród okazałych budynków dolnej części miasta.

„Stare miasto“ rozłożone na lekko wznoszącem się wzgórzu dawało z balkonu „Gwiazdy“ miły i malowniczy widok. Szczególnie pięknie przedstawiał się plac targowy ze starym ratuszem i dwoma domami zdradzającemi budowę z przed kilku stuleci w porównaniu z prostą i prozaiczną linią domów nowego miasta, zszeregowanych na wzór wyciągniętej linii wojska.

Gdy Friesen do hotelu się zbliżał, panowała w mieście cisza, jakby wszystko oddało się poobiednej drzemce.

Na trotuarach ułożonych z ostrych i nierównych kamieni, jednak czysto zamiecionych, leżały palące promienie słoneczne; na ławeczkach przy bramach wylegiwały się wielkie i małe kotki — ludzkiej stopy zaś ani śladu, prócz polismena, który miarowym krokiem samotnie kroczył, szukając cienistego chłodu. Zdawało się, że nawet słupy dymu powoli zasypiają.

Książęce główne i rezydencyjne miasto Blendh im oddawało się południowemu spoczynkowi, z którego nie rozbudziła go nawet ciekawość zbadania: kto jest ów obcy młody człowiek i czego sobie życzy?

Mimo tej ciszy i spokoju nęciła młodego człowieka chęć przechadzki przez krętą sieć ulic i uliczek, których każdy kącik znał od dziecka. Wszystko wydawało mu się na tem samem miejscu; te same nazwiska na szyldach, a nawet za oknami wystawy, gdzie niegdzie te same przedmioty, które podziw wzbudzały w jego młodocianym umyśle: u cukiernika wielka szopka z cukru niegdyś biała, dziś co prawda trochę brunatna i zasiana gęsto podpisami much i muszek; u księgarza a zarazem i introligatora i w sprzedaży przyborów do pisania: Rotteka historya powszechna w tej samej, tylko spełzniętej oprawie... Dalej za oknem „handelku“ ta sama piramida flaszek o złoconych i srebrzystych szyjkach.

Doszedł prawie do zachodniego kresu miasta; tu widział szereg długich fabrycznych kominów, a dokoła skromne i ciasne domki robotników.

Ale on nie czuł potrzeby oglądnąć tych zdobyczy nowoczesnych, które w jego nieobecności jakby z ziemi powstały. Z marzeń i wspomnień zbudził go widok szerokiego i długiego budynku o licznych, wąskich, małych okienkach, za któremi widniały blade oblicza pracowników i tkackie warstaty. Widok ten przykre sprawił na nim wrażenie, zwrócił się natychmiast i szybko, jakby ścigany przez niewidomego wroga, powrócił na dolną dzielnicę miasta.

Bardzo smutno było mu na sercu, ale nie mógł zdać sobie sprawy, co wzbudzało to uczucie. Ogólne wrażenie przygnębienia opanowawszy go całkowicie, wywołało głęboką bruzdę na czole, tak, że dzieci idące na lekcyę po obiedzie jak przestraszone ustępowały mu z drogi.

Gdy wreszcie znowu u brzegów rzeki stanął, gdzie trochę więcej ożywione były ulice, spostrzegł nagle dość szybkim tempem ku mostowi zbliżający się fajeton. Wehikuł nie najświeższej mody zaprzężony był dwoma ognistymi rumakami, którymi powoziła dama w obcisłym paletociku, uwydatniającym wdzięki jej smukłej, ale pełnej figury. Za nią siedział grom w pełnej liberyi z rękami na piersiach założonemi. Kobieta ubrana była w okrągły kapelusik, z pod którego dwoje oczu czarnych, wyniośle, zimno patrzyło na ludzi obok przechodzących, z których wielu stawało pozdrawiając ją ukłonem pełnym uszanowania. Obok niej siedziała mała, wesoło rozglądająca się postać kobieca, która od czasu do czasu uśmiechem przechodniów witała.

Erk również przystanął.

Domyślił się natychmiast, że damą ową nie mógł być kto inny jak tylko jej wysokość księżna pani, chociaż dotychczas nigdy jej nie widział. Gdy tu był ostatnim razem, dostojni państwo bawili we Włoszech w podróży poślubnej. Wizerunek księżnej, który widział u kilku rodzin znajomych tudzież na wystawie sklepów, robił nań dziwne wrażenie: pociągał i odtrącał równocześnie.

Twarz dostojnej pani wyrażała temperament i rasę, ostre, regularne rysy twarzy i czarne brwi nad wielkiemi, dumnemi oczyma na pierwszy rzut oka zdradzały przynależność do rodu panującej na Bałkanie rodziny książęcej.

Jej wysokość, mówiono, nie czuje się szczęśliwą w niemieckiem otoczeniu. Było może w tem wiele prawdy, bo dziwny wyraz zaciśniętych ust świadczył o pragnieniach, które widocznie nie znachodziły zaspokojenia w zimnej temperaturze systematycznych Niemców.

Erk patrzył chwilę na toczący się powóz.

Widok księżnej wzbudził w nim teraz te same wrażenia, jakie zawsze wywoływał jej portret.

Pewną ręką kierowane konie zwolniły biegu, wjeżdżając na most, a potem krokiem postępowały po stromej drodze, prowadzącej do zamku.

Mijając Friesena, rzuciła nań pełne spojrzenie, a on zatrzymał się i uchylił kapelusza. Towarzyszka jej również go spostrzegła i szepnęła słów kilka, na co księżna w odpowiedzi głową skinęła i lekko pochyliła batog, ale w tej chwili odwróciła się od niego, targnęła lejcami i konie wyciągniętym kłusem wpadły na dziedziniec zamkowy, przejeżdżając raźno obok żołnierza pełniącego wartę, który z pośpiechem broń prezentował.

(C. d. n)

Młodzieniec

który ukończył najmniej sześć klas gimnazyalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, znajdzie **natychmiast** przyjęcie

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże potrzeba

Pomocnika rutynowanego

mającego chlubne świadectwa.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci

Wyrób najlepszy, ogromny wybór, ceny najniższe

w handlu pod firmą: 1030

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Towary kolonialne i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości

w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie.

Na sprzedaż najlepszy

narybek karpi

w dobrach Krakowiec koło Radymna.

Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd dóbr. 1124

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY znakomite, angielskie i niemieckie od złr. 1·50 do 4·—. Aparaty do golenia po złr. 5·—. Maszynki do strzyżenia włosów po złr. 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SPRZEDAŻ REALNOŚCI z wolnej ręki w Brzeżanach. Bliższa wiadomość w handlu Karwowskiej. 328

OSOBA młoda, inteligentna, znająca się gospodarstwie, poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. W. Fischer w Podląsku poczta Dąbrowa.

MATKA pięciorga dzieci, której mąż od czterech miesięcy leży w szpitalu, prosi ludzi litościwych, czyby nie zechcieli się zająć choćby jednem najmłodszem dziecięciem 5-cio miesięcznem, dziewczynką. Zajęcie się bowiem tem dzieckiem nie pozwala matce zapracować na chleb dla całej rodziny i tak wszyscy z głodu przymierają. Marjanna K., ul. Brajerowska 12

Ekonom z dobremi świadectwami poszukuje zaraz posady. Niemirów, 296.

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

L. Miączyńska uwadamia, że lekcye tańców rozporzyna we Lwowie 1. listopada.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, Łyczakowska 15.

EKONOMA poszukuje Zarząd dóbr Bajkowce (powiat Tarnopol). Zgłoszenia z nadesłaniem świadectw adresować do Zarządu dóbr Czernelów poczta Romanówka.

DYALOGI w języku francuskim i niemieckim żywem słowem urządzamy. Bliższe: Księgarnia, plac Katedralny. 320

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego s. wszędzie do nabycia.

2000—3000 złr. wkładu wymagający interes, polegający na produkcyi artykułu zawsze potrzebnego mam do oddania korzystnie. Przedsiębiorca może mieć grube dochody

400 dębów grubości 12—40 cali sprzedam tanio. — **5%** od ceny sprzedaży otrzyma, kto mi ułatwi i przeprowadzi parcelacyę majątku obszaru 3 0 m. za 45.000 złr. — **Osiki** na zapałki sprzedaję tanio, kolej w miejscu. 1127

Zgłoszenia pod:

LHS restante Lwów.

Zarząd dóbr Okocim

(poczta w miejscu) 1125

poszukuje młodego człowieka, kawalera, z ukończoną szkołą i praktyką agronomiczną jako

adjunkta gospodarczego.

Pewne małe

przedsiębiorstwo

dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Artykuł nie będny. Znaczny zarobek zapewniony. Do listu dołączyć markę na dziesięć centów. Adresować: **Eggart & Co., Mailand (Italien).** 9951

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

BRZYTWY ARBENZY'ego

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej ła wości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

Zbiory drzew

24 naszych gatunków po złr. 2 —

24 zagranieczn. „ „ „ 4·50

szkołom poleca **A. Potucek**, nauczyciel w Smichowie (Czechy).

„Poradnik Gospodarski"

pismo rolnicze tygodniowe — wychodzące **w Poznaniu** — rozpowszechnione także w szerokich kołach ziemian Galicyi, Śląska austr., Król. pols. i Rosyi. Przedpłatę (kwartalnie **1 złr. 12 ct.** — całorocznie **4 złr.**) prosimy nadsyłać wprost do Redakcyi **„Poradnika Gospodarskiego" w Poznaniu** (Pozen) Ogrodowa 13 N. Na żądanie dostarcza się wszystkich numerów od 1. stycznia 1896. 1033

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5. października:**

Sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franco!

Poszukuje się do kupna

nowej **kamienicy z wolnemi latami**, w cenie do 50.000 złr. (gotówką 20 do 25 tysięcy).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Na zimę!

Dobre, domowej roboty **kołdry na owczej wełnie** lekkie i ciepłe, od złr. 3·50 w każdej cenie do złr. 14·— i wyżej. **Materace czysto włosienne** po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 20·— do 30·— złr. **Pierzane poduszki** i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy itp. poleca wyłączny Magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 5.

Świece kościelne woskowe

poleca najtaniej

FABRYKA I BLICHOWNIA WOSKU

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ



Die Wirkung der Annonce

ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit **billigsten** Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog gratis, gewährt von Originaltarifen höchste Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.

Annoncen-Expedition

M. Dukes Nachf.

Max Augenfeld & Emerich Lessner

Wien, I., Wollzeile 6—8.

Pochodnie

tanio do nabycia

na składzie firmy handlowej

W. CZOPP

Lwów

Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

BRYLANTY

tak nowe jakoteż ocasion zawsze w wielkim wyborze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa

Główna wygrana **75.000 koron.**

Ciągnienie już 7. listopada

Gotówką 20% mniej

Losy po 50 ct. polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn.

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia

w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie ltd. ltd. 7·00

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki *i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.*

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Po cyrku!

Świeża kuchnia gorąca

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Aviso.

Es wird auf die in der Nummer 285 dieses Blattes am 13. October 1896 verlautbarte Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abth. 13, Nr. 1641 vom 22. September 1896 aufmerksam gemacht, mittelst welcher die Lieferung von Heeres-Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenständen im Wege der allgemeinen Concurrenz pro 1897 ausgeschrieben wurde.

Die in der Form eines Vertragsentwurfes verfassten Detail-Bedingungen dieses Geschäftes können bei allen Corps-Intendanzen und Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- & Gewerbekammern der österr.-ungar. Monarchie, beim Handels-Museum in Budapest und beim ungarischen Landes-Industrievereine zu Budapest eingesehen werden.

Lemberg, im September 1896.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:

a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;

b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6. **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark**, pow. Brzeza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to **już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiełowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Deroniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalnośol fabryk ltd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**

„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. S.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Cebulę morską

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do **trucia myszy i szczurów** poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę**, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1·75.

Mydło z białych fiołków

znakomite, po 50 ct.

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! **Nowość!**

Królewsko rumuński i królewsko serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1

Dziś w piątek 16. października 1896:

Pierwsze **HIGH-LIFE.** (Rendez-vous wyboru Lwowa.)

Po raz pierwszy:

Najnowsza tresura — bez konkurencyi.

Ecole Equestre

jeżdżony na ogierze Lordzie czystej krwi, z 4-ma arabskimi kucykami, tresowanymi i jeżdżonymi przez dyrektora Sidolego

Po raz pierwszy: 8 szkockich czystej krwi kucyków ogierów, wolno tresowanych i prowadzonych przez panią dyrektorową Sidoli. — **Klowni muzykalni Pan i Wiliam. The, Thre, Renats** 3 gwiazdy Francyi, jako niezrównani gimnastycy tegoczesni. Po raz pierwszy: **Mirza Schah**, ogier jasno-kasztanowaty ze stadniny księcia Ponińskiego, w krótkim czasie tresowany, jeżdżony przez p. Espery.

Jutro w sobotę: PRZEDSTAWIENIE NOWOŚCI.

Pierwszy debiut **Miss Leodiski** z 20 tresowanymi kadadu. Pierwszy debiut **Seniora Arsenis** z swemi tresowanemi małpami. Pierwszy debiut znakomitej jeździczyni **Miss Brenow.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.